Nr. 125 Kraków Piątek dnia 3 Czerwca 1898. Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
z odnoszeniem ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·75
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2·— złr., w innych krajach Europy 2·20 zł.

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 10 rano, w niedzielę o godz. 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski*

Rękopisów redakcja nie zwraca
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 809.

ZAŁOŻYCIEL **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

O polityce ugodowej.

III. W dalszym ciągu nadesłanego nam listu ks. Józef Sowiński w odpowiedzi na wywody ks. Stojałowskiego omawia tak kwestję „ugody“ w zastosowaniu do bieżącego toku spraw społecznych i narodowych:

„W Królestwie Kongresowem ogromną większość uczniów stanowią Polacy; Rosjanie zaś i żydzi, tam mieszkający, mówią po polsku. a jednak rosyjski język jest wykładowym i z trudnością można było otrzymać pozwolenie na wykład nieco dokładniejszy polskiego języka. Zabraniano uczniom Polakom rozmawiać między sobą po polsku i nawet za to karano. Historja Rosji i Polski służy do obudzenia patrjotyzmu rosyjskiego, podawana więc jest tendencyjnie; jest to formalna karykatura historyczna. Ale co jest najboleśniejszem to umyślne szerzenie w szkołach wyższych, średnich i niższych indyferentyzmu religijnego i demoralizacji, a przecież wpływy w młodym wieku doznane stanowią nieraz o całej przyszłości. Przecudnie powiedział Zygmunt Krasiński w wierszu do starego poety Koźmiana:

„Młodość mistrzu jest rzeźbiarką, — Co wykuwa żywot cały, — Choć przeminie sama rychło, — Coś jej dłuta wiecznotrwały“.

„Wie o tem rząd rosyjski i dlatego w zakładach Królestwa Kongresowego stara się kształcić młodzież nie na zacnych obywateli Polaków, lecz na zrusyfikowanych i rządowi tylko życzliwych. Dzięki Bogu najczęściej mu się to nie udaje. Lecz jeśli tak niezgodny jest z duchem kościoła i naszej narodowości kierunek szkolnictwa w tamtym kraju, to jakże i na tem polu może mieć miejsce polityka ugodowa? Należałoby pierwej wprowadzić język polski, jako wykładowy, używać szkoły nie do osłabiania wiary katolickiej i płynącej z niej moralności, ale do ich wzmacniania i nie czynić ze szkoły środka wynaradawiającego. W takich tylko warunkach mogłaby być mowa o ugodzie, a w tych, które są dziś, pozostaje tylko obowiązek przeciwdziałania w ognisku domowem temu, co szkoła psuje pod względem religijnym i narodowym.

„Rzućmy jeszcze choć pokrótce okiem na inne sfery działalności rządu rosyjskiego w podbitym kraju. W sądownictwie nietylko w zabranym kraju (tak zwanych zachodnich gubernjach), lecz i w Królestwie Kongresowem, w miejscowościach rdzennie polskich, używa się języka rosyjskiego i dlatego niezaprowadzono tu sądów przysięgłych, by to nie stało się powodem używania w sądowych rozprawach języka polskiego. Sędziowie bywają czasem ludzie względnie uczciwi, a jednak wskutek wpływu samego rządu są dwie miary dla sądzenia przestępców Rosjan lub Polaków, pierwsi sądzeni są łagodniej, czasami wprost stronniczo, jak w owej skandalicznej sprawie z naczelnikiem powiatu, Hermanem (prawdopodobnie musi to być zmoskalony Niemiec).

„Pod względem ekonomicznym dzieją się także różne szykany. Towarzystwa kredytowe, choć całkiem prywatne, zmuszane są do używania rosyjskiego języka w swych sprawozdaniach; — w kraju zabranym (zachodnie gubernje) dotąd nie ma gminnych samorządów, choć o to się upominają zacniejsi Rosjanie, jak naprzykład książę Uchtomski, redaktor *Petersburskich Wiadomości*. Wspomnę jeszcze o pewnej niesprawiedliwości, która ma miejsce w sferze spraw wojskowych: gdy nabiorą rekrutów w Królestwie Kongresowem, wysyłają ich daleko w głąb Rosji, by tam zapomnieli o swem katolickiem nabożeństwie i odzwyczaili się od ciągłego używania swego, polskiego języka. Wszystko to razem wzięte, nie może nas usposabiać zbyt ugodowo. Znosić wszakże te niesprawiedliwości trzeba, przebaczać także, o ile możności od krzywdy spokojnie się bronić, ale to przecież nie jest jeszcze polityką ugodową.

„Ks. Stojałowski pisze: „W polityce ugodowej musi zostać treścią i źrenicą oka nietykalną to dwoje: nie damy sobie wydrzeć wiary i narodowości“. W tych słowach jest sprzeczność, bo cóż to za polityka ugodowa, gdy druga strona ma zamiar wydrzeć nam wiarę, lub narodowość i trzeba się od tego bronić. To przecież nie jest działalność ugodowa, lecz walka, nie zbrojna wprawdzie, ale zawsze walka. A że rząd moskiewski chce nam wydrzeć wiarę i narodowość, nie ma w tem żadnej wątpliwości. Co do wiary pozwolę sobie przytoczyć przykład bliżej mnie obchodzący. Pomiędzy 1873, a 1877 rokiem byłem proboszczem w Radziwiłłowie nad samą granicą i dziekanem krzemienieckim. W dekanacie było jedenaście kościołów i tyleż ich było w chwili, gdy mnie wywożono za Wołgę; obecnie jest tylko sześć kościołów, pięć dobrych, murowanych rząd skasował, a między nimi duży kościół z cudownym obrazem Pana Jezusa przy klasztorze OO Reformatów w Derkałach. Dużo ludu tam się schodziło, więc schyzmatyckie duchowieństwo uważało to miejsce za niebezpieczne dla swej schyzmy i postarało się o zamknięcie kościoła, zostawiając na jego miejsce mały, drewniany w Szumbarze. A gdy gwardjan O. Bohusz płakał przy zabraniu kościoła, za zbrodnię mu to poczytano. Wskutek takiego znacznego zmniejszenia liczby kościołów, ileż to dusz narażonych na niebezpieczeństwo utraty wiary, ileż to pokus, by pójść do schyzmatyckiej cerkwi, gdyż kościół zbyt daleko! Lecz tego właśnie pragnie rząd moskiewski i w tym celu kasuje kościoły“.

Listy Rusina.

Lwów, d. 1 czerwca.

(Oryginalna korespondencja Głosu Narodu).

Po wyborze w okręgu Buczacz Czortków. — Upały słoneczne a redakcja „Diła“. — Kilka słów o krwawych bójkach na wiecu ruskim. — Rola „Diła“ i posła Okuniewskiego. — Rezultat wiecu.

Upadek Romańczuka przy wyborze na posła do Rady państwa w okręgu Buczacz-Czortków nie był niespodzianką. Już przed dwoma miesiącami pisałem do *Głosu Narodu*, że powiaty te należą do najwięcej zaniedbanych i że kandydat rządu ma tutaj powodzenie zapewnione. *Diło* narzeka, że prawybory odbyły się przy wielu nadużyciach urzędników starostwa, jednak samo przyznaje, że powiaty te należą do słabszych, zaniedbanych i nieorganizowanych i wzywa Rusinów do pracy nad ludem. O ile znam te powiaty, mogę na pewne wnosić, że i bez wszelkich nadużyć ze strony rządu — szanse p. Romańczuka i wogóle ruskiego kandydata były tutaj bardzo słabe. Rzeczywiście trzeba wiele pracy nad tym zaniedbanym przez ruską inteligencję ludem, żeby ruski kandydat mógł mieć tutaj powodzenie. Ciekawem na każdy sposób jest to, co pisze o p. Romańczuku po nieudałym wyborze *Diło* w 104 numerze swego wydawnictwa: „Zważywszy, że p. Romańczuk, mimo pocyganionych prawyborów, nie pożałował trudu i stanął dwa razy przed wyborcami w Buczaczu a raz w Czortkowie — to rzeczywiście można powiedzieć, że p. Romańczuk przy swoich wielkich zajęciach robił tylko ofiarę dla powszechnej sprawy“. Zdaje się że redaktor *Diła* pisał tych kilka wierszy pod wpływem niezwykłych w tym roku upałów majowych. Kandydat robi ofiarę dla sprawy powszechnej, jeśli jest tak łaskawym, by stanąć przed swymi wyborcami!... Minęły już kochany redaktorze, te niepowrotne czasy, że wyborcy ruscy głosowali na kandydata, nie widząc go. Po tych słowach uznania *Diła* dla p. Romańczuka nie dziwiłbym się zupełnie, gdyby do kandydata na ruskiego ministra przychodziły z Rusi obecnie wota ufności za to... że raczył miłościwie pojechać i pokazać się swym wyborcom...

Właśnie onegdaj tydzień minął, jak odbył się sławny kacapski wiec we Lwowie, którego rezultatem była bójka, w której hołota kacapska rozbiła głowy i potłukła kilku przedstawicieli młodzieży ukraińsko-ruskiej. Do opisu tej burdy, który już podano w *Głosie Narodu* dodać należy, że głównymi przewodnikami tej rozbójniczej hołoty oprócz współpracowników *Hałyczanina*: Monczałowskiego i Audykowskiego, było także dwóch młodszych lwowskich księży i kilku studentów uniwersytetu, członków moskalofilskiego towarzystwa „Druha“ a mianowicie: Władyczyn. Gizowski, Hoszowski, Jaworski i Głuszkiewicz. Nazwiska te podaję za *Rusłanem*. Wieśniacy rzucili się na studentów dopiero wtenczas, gdy ich do tego wyzwano z trybuny. Poseł Okuniewski, ten znakomity polityczny akrobata, który jeżdżenie na kilku stołkach doprowadził do doskonałości — wrzeszczał także z trybuny do tłumu. Panie i panny ruskie biły brawo i krzyczały jakby furje: „bijcie radykałów!“ Chłopi wyłamywali koły z poręczy i rzucali się na ukraińską młodzież, gdyż moskalofile głosili ludowi, że młodzież ta chce napowrót zaprowadzić pańszczyznę.... Odwróćmy jednak oczy od tej ohydnej sceny, która świadczy o brutalności i zdziczeniu inteligencji ruskiej, a zarazem o ciemnocie ruskiego chłopa... *Diło*, podając opis tego kacapskiego wiecu, zaczęło słowami: „Szcze ne wmerła Ukraina“ musiał mimowoli powiedzieć sobie każdy szczery Rusin na widok wiecu...“ Frazesy te są szczytem perfidji *Diła*, a wydrukowane one chyba w tym celu, by dalej bałamucić publiczność ruską i w idealnym obrazie przedstawiać jej zgodę p. Romańczuka z moskalofilami. A piękna ta zgoda, okupiona wzrostem kacapstwa na plecach narodowców i krwią młodzieży ruskiej, która nie umie frymarczyć swymi ideałami! Za krew, którą przelano na wiecu, pozwolili nawet moskalofile narodowcom w czasie komersu odśpiewać hymn ukraiński „Szcze ne wmerła Ukraina“, przeciw któremu dawniej zawzięcie demonstrowali. Rzeczywiście, zdobycz ogromna!

Hałyczanin donosi, że nawet dr Dudykiewicz wstał z swego miejsca i śpiewał razem z ruskimi narodowcami hymn na cześć Ukrainy, a prezydent komersu, p. Okuniewski uważał za odpowiednie publicznie dr Dudykiewiczowi za to podziękować... Na komersie nie byłem, jeżeli jednak prawdziwe są wiadomości *Hałyczanina* o roli dra Okuniewskiego, to przyznać należy, że ona była bardzo smutna. Wrogowi i renegatowi swego ludu dziękować za to, że bluźnierczemi usty śpiewa hymn Ukrainy... to już co najmniej poniżające! I *Diło* po tem wszystkiem ma czoło wielbić wiec kacapski i jego organizatorów!... Smutne to!...

Niema jednak nic złego, coby na dobre nie wyszło. Brutalne burdy spowodowane przez kacapów wywołują już reakcję. Słyszałem na własne uszy, jak jeden ze skonsolidowanych narodowców ruskich, wybitny i zawzięty przedstawiciel stronnictwa Romańczuka, lwowski adwokat, mówiąc o wiecu, krzyknął: „Dość nam już tych kacapów!“ Publiczność ruska zaczyna przejrzywać. Jeszcze kilka takich ciężkich doświadczeń, a z pewnością między ruskimi narodowcami, zbałamuconymi polityką Romańczuka, nastąpi odwrót z drogi hańby, po której obecnie idą z moskalofilami.

Rezultatem bójki, o ile dowiaduję się, będzie rozprawa karna przeciw wszystkim jej przewódcom. Wyrwane z płotów koły, którymi częstowano ukraińsko-ruską młodzież, przechowane zostały na razie jako *corpus delicti* w archiwum towarzystwa imienia Szewczenki.

Rusin.

Warunki przedpłaty:

W Krakowie:		Na prowincji:	
Rocznie	4 złr. — ct.	Rocznie	4 złr. 50 ct
Półrocznie	2 złr. 25 ct.	Półrocznie	2 złr. 50 ct
Kwartalnie	1 złr. 25 ct.	Kwartalnie	1 złr. 40 ct
Od 1 października także miesięcznie po koronie.		Od 1 października także miesięcznie 60 ct	

Za granicą:
Rocznie 5 złr. 50 ct, Półrocznie 3 złr. Kwartalnie 1 złr. 70 ct

Uroczystości Mickiewiczowskie.

(Listy oryginalne „Głosu Narodu“).

Z Łańcuta piszą do nas: Świetnie i imponująco wypadła u nas uroczystość Mickiewicza. W sobotę 21 maja o godz. 9 wieczorem, podczas iluminacji miasta, nastąpił korowód z pochodniami przy odgłosie muzyki straży ogniowej. Ognie sztuczne, bardzo piękne, równocześnie puszczano przed magistratem. Rano o 5 tej dnia 22 b. m. nastąpiła pobudka muzyki straży ogniowej i odegranie hejnału z wieży kasynowej. O godzinie 10 przed południem zebrały się przed magistratem miejscowe Towarzystwa ze sztandarami, korporacje i t. d. i przy odgłosie muzyki straży ogniowej wyruszono do kościoła na uroczyste nabożeństwo, gdzie patrjotyczne kazanie wygłosił ks. Wojaczyński, poczem nastąpiło odsłonięcie tablicy pamiątkowej, umieszczonej zewnątrz kościoła, gdzie podniosłą przemowę do ludu wygłosił proboszcz miejscowy ks. Zauderer. Stąd ruszono na otwarcie ulicy „Mickiewicza“, a po przemówieniu burmistrza p. Cetnarskiego i odśpiewaniu kantaty, rozeszli się wszyscy do domu, ażeby zejść się o godzinie 3 po południu w sali „Sokoła“ na odczyt profesora Całczyńskiego. Po odczycie nastąpiło rozdawanie broszur między lud, przyczem patrjotyczną przemowę wygłosił do obecnego ludu Franciszek Magryś, włościanin z Handlówki. Wieczorem o godzinie 8 w sali „Sokoła“, staraniem p. Kęskiewicza wewnątrz i zewnątrz udekorowanej, nastąpiło przedstawienie amatorskie, poprzedzone wygłoszeniem słowa wstępnego przez prezesa komitetu lokalnego p. Hanusza i odśpiewanie kantaty pod batutą p. Kowala, „Konfederaci Barscy“. Deklamacja z „Pana Tadeusza“ i cztery obrazy z żywych osób wypadły znakomicie, poczem wygłosił wiersz, własnego utworu sekretarz komitetu p. Barański i nastąpił ostatni żywy obraz „Apoteoza Mickiewicza“. Publiczność oklaskiwała przez cały wieczór amatorów biorących udział w przedstawieniu. W szczególności paniom: Kaczorowskiej, Peszkowskiej i Stańkowskiej i panom: Barańskiemu, Kęskiewiczowi, Sidorowskiemu, jakoteż i wszystkim innym biorącym udział w przedstawieniu których dla braku miejsca nie wymieniamy, za artystyczne odegranie należy się szczera podzięka.

Z Jordanowa piszą do nas: W dniu 21 i 22 b. m. święciliśmy w Jordanowie setną rocznicę Mickiewicza. Uroczystość wypadła bardzo dobrze, dzięki staraniom i zapobiegliwości ściślejszego komitetu — a nawet dni były jak wymarzone. Wieczorem dnia 21 zajaśniało miasto rzęsistą iluminacją a korowód z pochodniami, śpiewając patrjotyczne pieśni przeciągał ulicami. Nazajutrz dnia 22 wystrzały moździeżowe zbudziły mieszkańców i ruch rozpoczął się o świcie. Około 9 odbyło się solenne nabożeństwo celebrowane przez ks. M. Grudzińskiego, ksiądz J. Kmiecik wygłosił bardzo piękne i wzniosłe kazanie i nie jedna pierś podniosła się westchnieniem, nie jedno oko zwilżyło się łzą. Po nabożeństwie cała publiczność udała się na rynek pod ratusz, gdzie dr Wiktor Kutrzeba wygłosił przemowę i oddał lipę Mickiewicza w opiekę zwierzchności gminnej i publiczności. Potem komitet rozdawał między zgromadzonych dzieła i portrety Mickiewicza.

Wieczorem w sali gminnej odbył się wieczorek ku czci Adama. Słowo wstępne wygłosił p. Michałek, notarjusz; deklamację wygłosili p. Wojciechowska i p. Wowkonowicz; od p. W. domagano się natrętnie oklaskami naddatków. P. Bałys odegrał na skrzypcach przy akompaniamencie pianina kilka bardzo ładnych kawałków, a chór akademicki pod wodzą p. Szwarca przeplatał swojem śpiewem całą uroczystość.

Wieczór zakończył obraz z żywych osób: „Apoteoza Mickiewicza“, który doskonale wypadł i hymn narodowy: „Boże coś Polskę“ odśpiewany przez chór. Wstęp na wieczorek był bez płatny.

Ze Szczepanowa piszą do nas: W Szczepanowie odbyła się uroczystość Mickiewicza w dniu 22 bm. Rozpoczął ją wzniosłem patrjotycznem kazaniem ks. wikary miejscowy J. Tokarz, wykazując cnoty Mickiewicza i jego znaczenie dla nieszczęśliwej Polski, którą nadewszystko ukochał. Następnie ks. kan. Kossecki odprawił uroczystą sumę i „Te Deum“ na podziękowanie P. Bogu, że narodowi naszemu w upadku dał tak znakomitego i wielkiego Wieszcza. Po nieszporach zgromadziła się liczna ludność w pięknie przystrojonej sali szkolnej, okalając ją szerokiem kołem, w której wśród zieleni widniał biust Adama Mickiewicza, a naprzeciw portret Kościuszki. Przy odgłosie wystrzałów, podniośle zagaił zebranie ks. kan. Kossecki, poczem p. Zofja Eberówna, nauczycielka w Sterkowcu, oddeklamowała prześlicznie „Muzykę Jankla“, p. Rogoż „Panią Twardowską“, ks. K „Scenę z III części Dziadów“ i „Alpuharę“. Przemawiał także włościanin Marzec, wyjaśniając znaczenie, cel i pożytek tej narodowej uroczystości. Deklamacje i mowy przeplatał śpiew narodowych pieśni, jak: „Boże Ojcze“, „Wilja“, „Niedbam jaka spadnie kara“, „Dręczy lud biedny“, Boże coś Polskę“, przy fisharmonji p. Fr. Bileckiego, który umyślnie na ten obchód wyuczył chór wiejski. Wśród podniosłego nastroju zakończono zebranie pieśnią, śpiewaną przez wszystkich „Jeszcze Polska nie zginęła“ i okrzykiem na cześć ks. proboszcza Kosseckiego, inicjatora obchodu, poczem rozdano 100 wizerunków Wieszcza, zakupionych przez gminę. Oświetlenie transparentu Mickiewicza i domów w rynku, tudzież liczne wystrzały z moździeży, dodawały blasku uroczystości, zakończonej wspólną zabawą, przerywaną deklamacjami i śpiewem pieśni narodowych. Serdeczność wszystkich zgromadzonych świadczyła wymownie, że obchód wywołał pożądane wrażenie, podnosząc narodowego ducha. Uznanie za trudy około uroczystości, należy się pp. Sarlejowi, Zdunkowi, Rogożowi i p. nauczycielowi Sk.

Z Ziem polskich.

Łódź 30 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Ulica bez końca.

W uzupełnieniu wczorajszego opisu Łodzi nie mogę pominąć milczeniem okazałego pałacu, jaki zajął dla siebie, na swój zakład gastronomiczny, Stępkowski z Warszawy, w pasażu Majera. Długość ulic w Łodzi, jak już zaznaczyłem, jest wprost imponująca. Oto idę i idę już przeszło godzinę bulwarem piotrkowskim, a zawsze nie widzę jeszcze przed sobą jego końca. Patrzę na prawo na numer domu: liczba 382, a liczby zaczynają się od Nowego rynku, skąd ta sama ulica pod zmienionemi nazwami Nowomiejskiej i Zgierskiej ciągnie się 5 wiorst dalej w kierunku Zgierza. Jestem zmęczony od przechadzek po mieście, zatrzymuję jadącą próżną dorożkę i wsiadając, mówię do woźnicy:

— Wieźcie mnie na koniec Piotrkowskiej.

Woźnica uśmiechnął się, mówiąc:

— A dyć ta uliczka kończy się aż pod Pabianicami, będzie jeszcze dobrych dziesięć wiorst. Nie jest — dodał — ona jeszcze wszędzie tak zabudowana jak tu, ale za lat kilka na pewno dosięgnie do Pabianic. U nas to idzie wszystko parą.

— Jeśli tak daleko jeszcze do końca ulicy — rzekłem — więc wieźcie mnie po mieście, lecz inną ulicą, bym zobaczył i inną część miasta.

— A widział Pan Helenów — Saski ogród w Warszawie niczem. Pojedziemy Wolczańską a potem skręcę do Helenowa.

— Dobrze — powiedziałem.

Jedziemy. Cóż to za kolosalna znowu ulica. Podróż do Helenowa trwała trzy kwadranse prędkiej jazdy. W Helenowie nie doznałem jednak wrażenia, jakoby warszawski ogród Saski był niczem w porównaniu do niego. Jestto park młodziuśki jeszcze z dużym zakładem kawiarnianym, gdzie się właśnie odbywał koncert rosyjskiej kapeli wojskowej, z małym zwierzyńcem, sztukami wodnemi i stawem wijącym się wężowo w dolinie, po którym jeździ się czółnami. W najbliższem otoczeniu parku jeżą się ze wszech stron dymiące kominy fabryczne, widok odbijający bardzo ujemnie od wszelkich wdzięków piękności przyrody, jakie ręka ludzka usiłowała nadać tej sztucznej zielonej oazie w puszczy czerwieniejących ceglisto murów fabrycznych.

Gdym wsiadał do doróżki, by wracać do miasta zagadnął mnie gadatliwy woźnica:

— A co prawda, że jest tu co widzieć. Ale żeby tu Pan był tak później wieczorem — to by Pan zobaczył naszych miljonerów, jak to oni tu zajeżdżają w wspaniałych karetach. Miljonerów mamy co prawda— zakonkludował—dużo, ale oj! żeby się tu ludziom lepiej wiodło, bo nędzy jest między ludem moc wielka.

Łódź jest obecnie miastem powiatowem a miastem wogóle prawie gubernjalnem dopiero od r. 1864, a więc dopiero od lat 34. Przedtem było zwykłą osadą, wsią. Wychodzi tu pięć pism codziennych: dwa polskie (*Goniec Łódzki*, redaktor i wydawca Henryk hr. Łubieński i *Rozwój* p. Czajewskiego), dwa niemieckie (*Lodzer Zeitung* i *Lodzer Tagblatt*) i jedno rosyjskie (*Lodzkij Listok* wydawany przy *Tagblacie*). Obydwa dzienniki polskie dobrze są redagowane i rozwijają się pomyślnie. Są tu także i dwa teatry: polski pod dyrekcją p. Michała Wołowskiego i niemiecki. Lokalów publicznych ilość nadzwyczajna. Jednem słowem Łódź dzisiejsza gniazdo olbrzymiego przemysłu przetwarza się na wielkie miasto w pełnem słowa znaczeniu i będzie niem za lat kilka.

Spektator

ZE ŚWIATA.

Paryż, d. 31 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Prezydent Faure w St.-Etienne. — Mowy polityczne. — Jeszcze o Zoli. — Pojedynki Rocheforta.

Wysokie zainteresowanie w całej Francji wzbudziły mowy, które prezydent Faure wypowiedział w St. Etienne dnia 28 maja z okazji obchodu narodowej uroczystości odsłonięcia pomnika poległych w r. 1870 żołnierzy. Faure, który razem z ministrami wojny, marynarki i handlu przyjechał w specjalnym pociągu z Paryża, pamiętającym jeszcze czasy pobytu cara Mikołaja II-go we Francji, nastroił swe mowy na nutę pokojową i wyraził przekonanie, że interesy polityczne Francji rozwijają się jaknajpomyślniej, a to głównie skutkiem doniosłego faktu zawarcia francusko rosyjskiego przymierza. W przymierzu tem prezydent Faure chce widzieć teraz nietylko niewzruszoną rękojmię pokoju, ale nadto gwarancję rozwoju polityki ekonomicznej Francji i zabezpieczenie kraju przed zagraniczną konkurencją handlową. Pochwały, które Faure oddaje wielkości faktu franko-rosyjskiego aljansu w jego ustach dość są naturalne i zrozumiałe. Podróż prezydenta do Petersburga będzie zapewne najmilszem wspomnieniem jego życia i dawać mu będzie ciągle złudzenia, że dokonał dzieła wielkiego, które imię jego w historji Francji uwieczni. Był czas, że cały naród podzielał to zdanie prezydenta; dziś jednak jest on już więcej odosobnionym, gdyż entuzjazm dla Rosji we Francji znacznie ostygł, odkąd trzeźwiejsze głosy wybitnych mężów stanu i publicystów wykazały przekonywująco, że praktycznej korzyści z „wielkiego aljansu“ Francyi dotychczas nie odniosła i prawdopodobnie nie odniesie nigdy. Oprócz wątpliwych moralnych zdobyczy, jakie zyskała republikańska Francja, płaszcząc się i korząc przed wcielonym w osobie cara despotyzmem, widocznem jest, że praktycznych skutków przymierza nie będzie, gdyż potężna i pozwalająca sobie hołdować przyjaciółka niedawno zawarte związki chce traktować wyłącznie ze strony idealno-uczuciowej. Wogóle więc dziś już niedwuznacznie dają we Francji do poznania, że podróż Faura do Petersburga przyniosła krajowi tylko trochę kosztów i zadowolnienie wewnętrzne u swego „pierwszego obywatela“ i stąd też mowa Faura w St. Etienne, której główną myślą przewodnią było stwierdzenie znaczenia aljansu, obok kilku banalnych słów poświęconych sprawie wojny hiszpańsko-amerykańskiej, szybko należeć będzie do ech przebrzmiałych.

Do ech przebrzmiałych należy też już proces Zoli, niefortunną ucieczką z Wersalu sromotnie na razie „zawieszony“. Pozytywnym jego skutkiem na teraz był fakt, że Zola przy tegorocznych wyborach do akademji nie otrzymał ani jednego głosu, a rzadka ta ujemna jednomyślność była nowym wyrazem potępienia, wcale zresztą nieodosobnionego. Przed kilkoma dniami pojawił się w brukowym tutejszym dzienniku *Petit Journal* artykuł Ernesta Judeta, zarzucający pamięci ojca Zoli defraudację, którą miał popełnić jako oficer armji francuskiej w r. 1830, sprzeniewierzając pułkowe pieniądze. Zola zaskarżył Marinoniego, Judeta i Lasseura redaktorów i wydawców *Petit Journal*, umieszczając nadto w *Aurore* artykuł p. n. *Mon père*, w którym przekonywująco udowadnia bezpodstawność rzuconego oszczerstwa. Wkrótce przed kratkami sądowemi rozegra się się cała ta sprawa, okrywając hańbą oszczerców, jeśli nicość ich oskarżenia wyjdzie na jaw.

Henryk Rochefort, ruchliwy i zjadliwy redaktor głośnego pisma *Intrasigeant*, zawikłał się w zaciętą polemikę z byłym deputowanym Gérault Richardem, skutkiem której, wobec nietaktownego sposobu walczenia Gérault-Richarda, nie wahającego się w *Petite République* zaczepiać życie prywatne Rocheforta nastąpiło wyzwanie na pojedynek. Pomimo podeszłego wieku, Rochefort liczy bowiem 68 lat, postanowił on stanąć na placu i świadkom swoim polecił jak najostrzejsze względem drugiej strony postępowanie. Walka była bardzo zajadła; Rochefort z impetem nacierał na przeciwnika, mimo zwinnego jednak władania bronią, otrzymał lekkie pchnięcie w pierś, po którem, mimo jego opozycji, świadkowie położyli koniec spotkaniu. Ogółem miał Rochefort w życiu swojem dwanaście pojedynków, przeważnie z powodu polemiki dziennikarskiej. Z dziesięciu wyszedł zwycięsko, w dwóch odniósł dość ciężkie rany. Obecnie popularność Rocheforta nieco zbladła skutkiem nieprzychylnego stanowiska, jakie zajął wobec Hiszpanji, powodowany sympatjami dla republikańskiego ustroju politycznego Stanów Zjednoczonych, które dlatego broni, choć w tym wypadku nie po ich stronie jest słuszność i nie do nich wybiegać mogą humanitarne uczucia. Ale powrót do dawnej popularności takiego mistrza, znającego, jak nikt może inny, usposobienie i upodobania ludności paryskiej, jest dziełem jednej chwili, sprawą jednego występu.

W paryskim pierwszorzędnym Odeonie niezwykły sukces święci obecnie wielce dowcipna komedja p. Janvier p. t.: „Moje dziecko“. Treścią sztuki są kłopoty literata, który jest protegowany przez dwie wpływowe panie — przez dwa potężne salony literackie. Zręczny literat umie zgrabnie lawirować wśród labiryntu plotek i sięga wreszcie szczytu swych marzeń — dostaje się do Akademji. Pragnie teraz zażyć szczęścia domowego i żeni się. Lecz opiekunki są wymagające. Nie dlatego wprowadziły młodego autora do Akademji, aby zamknął się w domowem zaciszu. Chcą w dalszym ciągu mieć go bezustannie w swych salonach, odgrywać w jego życiu główną rolę. Wytwarza to wiele zabawnych komplikacyj, bo młoda żona jest zazdrosna, chce być panią w domu i męża mieć wyłącznie dla siebie. Do powodzenia komedji p. Janvier przyczyniły się bezwątpienia pogłoski, że autor zaczerpnął treść swojej sztuki z życia. Literatem owym ma być p. Bourget; artysta grający tę rolę charakteryzuje się nawet w ten sposób, by przypominać dość wyraźnie subtelnego autora „Cosmopolis“. K. W.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś, piątek, Suchy dzień, Klotyldy królowej i Pauli; jutro Suchy dzień, Saturniny i Flawjana, biskupa.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu czerwcu strzelać wolno jedynie kozły (rogacze), zresztą na cały zwierzostan istnieje czas ochrony.

Kalendarz rybacki. W miesiącu czerwcu łowić wolno: bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, łososia, pstrąga, węgorza, czeczugę, klonka i szczupaka, oraz raka samca.

Ochraniać należy: brzankę, brzanę, cytrę, leszcza i jazia, oraz raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 35, zachód przypada o godzinie 7, minut 41, długość dnia godzin 16 minut 6.

Stan powietrza. Dnia 3-go czerwca o godzinie 7 rano, barometr 740·3, termometr + 14·8 C., wilgotność 84%, wiatr wschodni. 0.

Z dnia na dzień.

Redakcja *Słowa polskiego* pisze oczywiście, jakobyśmy „trwając w tej wykrętnej metodzie obrony, jakiej się trzyma sam Stojałowski", bronili „po jezuicku" ks. Stojałowskiego, i „wyrządzali mu najprzyjaźniejszą przysługę", przy tej sposobności „napadając w właściwy sobie sposób na osoby wydawcy i naczelnego redaktora *Słowa polskiego*". P. Tadeusz Romanowicz najlepiej wie jaki to jest właściwy sposób pisania o nim w *Głosie Narodu*; nie tak dawno temu, jak porzucił stanowisko członka Wydziału krajowego i wrócił do dziennikarstwa; powitaliśmy go wtedy w „nam właściwy sposób" i zapewne zechce przyznać, że nie wszystkie dzienniki w ten sposób go witały. Opinji wyrażonej o p. Romanowiczu wówczas, do tej pory nie zmieniliśmy i mamy nadzieję, że nie zmienimy, pomimo, iż jego dziennik najrzetelniej pracuje nad tem, aby nią zachwiać. Nie widzimy też, w czem by się nasze ostatnie „Uwagi" miały tej opinji sprzeciwiać: przecież tam jest napisane czarno na białem, że gdyby ktoś gołosłownie uczynił zarzut, ubliżający czci uczciwego człowieka, a nawet wprost insynuujący mu zbrodnię, to bez względu na to, czy on się nazywa Romanowicz, Stojałowski, czy Szczepanowski, niezłomnie niedowierzanie, ale wprost oburzenie musiałoby być u innych uczciwych ludzi powszechne. Jeżeli to się nazywa „osobistą napaścią", to już nie wiemy co jest komplementem! Zdawało nam się że wybierając za przykład dwa nazwiska, najzawziętszej przez *Głos Narodu* zwalczane, ale pod względem osobistym zasługujące na szacunek, dowiedziemy najdobitniej, że jeśli nie przyłączamy się do chóru odsądzającego ks. Stojałowskiego od czci i wiary, to jedynie dlatego, że mamy najbezdenniejszą pogardę dla złodziejstwa czci ludzkiej i oburza nas każda nikczemna napaść nawet przeciwko naszym nieprzyjaciołom.

I z tej zasady tej trzymaliśmy się nietylko w tym wypadku! Czyż może być podlejsze i bezecniejsze wobec nas stanowisko, jak te, które zajmuje np. krakowski organ liberalnych rozbitków? A jednak, kiedy przeciwko redaktorom i wydawcom tego pisma, *Naprzód* podniosło z powodu zgonu ś. p. dra Paszkowskiego oskarżenie ohydne, przejmujące do głębi obrzydzeniem, ani nam przez głowę nie przeszło odtrącać za nikczemności względem nas popełniane, choćby tylko milczeniem, i uważaliśmy za obowiązek sumienia i prostej uczciwości, jaką nawet wobec pogardy godnego wroga zachowywać trzeba, potępić taką napaść na ludzi głupich zapewne i ośmieszających ludzących politowanie brakiem moralnego instynktu i poczucia godności, ale przynajmniej ludzi o czystych rękach i po za publicystyczną działalnością bez zarzutu! Tem samem więc ożywieni poczuciem piętnowaliśmy zarzuty sprzeniewierzenia, szantażu i oszustwa przeciwko nim wymierzone, jak potem zarzuty zaprzedania Ojczyzny i wiary, wymierzone przeciw obojętnemu nam osobiście ks. Stojałowskiemu, który chyba ze swojej strony nie zrozumiał naszego ostatniego artykułu, jako „najprzyjaźniejszej dla siebie przysługi" i da nam to zapewne uczuć, idąc za przykładem tamtego dziennika, który za naszą lojalność odpłaca nam szeregiem bezecnych dziennikarskich podłości...

Ale po co my to znowu piszemy? Wszakżeż przewidywaliśmy, że zła wola najszczersze słowa, najuczciwsze intencje przeinaczy! Prawda — jednego tylko nie przewidywaliśmy — oto że *Słowo polskie* powie, iż pan Piltz stoi na „wyżynie", bo „błądzi, ale w dobrej wierze błądzi". To jest nowe — i o tyle uznania godne, że pokazuje się, iż nawet *Słowo polskie* umie być... „sprawiedliwe" dla nieprzyjaciela, z warunkiem jednakże, aby ten nieprzyjaciel daleko siedział i niezadeptywał mu grządek, na których sobie rośnie tak bujnie chwast ziemowityzmu. △

Skwapliwość „Hałyczanina". Polacy bukowińscy, jak donosiliśmy, obchodzili niedawno uroczystość stuletniej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza. Na wieczorze uroczystym, w sali pięknie przybranej, zjawili się jako goście: prawosławny metropolita, Arkady Czuperkowicz, archimandryta dr Repta, unicki proboszcz z Czerniowiec, ks. Kostecki i ruska narodowa młodzież, która brała czynny udział w obchodzie. W liczbie widzów znalazł się także rosyjski konsul, Panczulidzew, z pewnością nie jako przedstawiciel Rosji, lecz jako prywatny człowiek. Zdaje się, że ta obecność konsula rosyjskiego na uroczystym obchodzie A. Mickiewicza, przyjaciela rosyjskiego poety Puszkina, zabolała najwięcej redaktora *Hałyczanina,* skoro z taką skwapliwością zwraca na nią uwagę. W jakim celu?... to sobie każdy, kto bliżej zna ten miły organ. z pewnością dośpiewa.

Zniżenie cen jazdy do Wiednia. Z Dyrekji kolei odebraliśmy dnia 1 czerwca b. r. następujące pismo: Z powodu jubileuszowej wystawy odbywającej się w Wiedniu w czasie od 7 maja do 9 października b. r. wydawane będą na wszystkich stacjach kolei państwowych bilety powrotne po zniżonych cenach, a to dla pierwszej i drugiej klasy przy pociągach pospiesznych, a dla wszystkich trzech klas przy pociągach osobowych i mięszanych. Bilety te mają czternastodniową ważność do powrotu. — Jednorazowa przerwa podróży jest tak przy jeździe do Wiednia jakoteż z powrotem dozwoloną. Chcący otrzymać taki powrotny bilet do Wiednia, musi równocześnie kupić jednę kartę wstępu na wystawę. — Te karty wstępu sprzedawane będą w kasach kolejowych po cenie 35 ct. i uprawniają do wstępu na wystawę nawet i w tych dniach, kiedy wstęp na wystawę drożej będzie kosztował. Dla wygody jadących na wystawę jubileuszową będą wydawane w niektórych tutejszych stacjach bezpośrednio bilety powrotne do Wiednia. — W cenie tych biletów zawarte są już zniżki przyznane na innych kolejach dla jadących na wystawę. — Zamierzone jest również zaprowadzenie takich bezpośrednich biletów do Wiednia ze stacyj kolei zagranicznych. Bliższych wyjaśnień udzielają zarządy stacyjne kolei państwowych.

Kronika prowincjonalna. W Alwerni pięknie się rozwija towarzystwo pod nazwą „Łączność"; założyło je grono ludzi po chrześcijańsku i po polsku myślących. Do „Łączności" należy obecnie do 40 osób. = Burmistrz miasta Jasła zrezygnował z urzędu naczelnika miasta. = Z Przemyśla donoszą: Powszechną sensację wywołało tutaj przyaresztowanie i osadzenie w areszcie garnizonowym dr Drbala, zastępcy oficera 18 pułku obrony krajowej. Rzecz miała się jak następuje: Dr Drbal, który swojego czasu służył jako jednoroczny ochotnik w czeskim pułku, został po przejściu z rezerwy do obrony krajowej przydzielony do 18 pułku piechoty obrony krajowej. Ubiegłej jesieni stanął dr Drbal na zgromadzeniu kontrolnem w swej uzupełniającej komendzie, a gdy go kapitan wywołał imieniem, odezwał się zamiast regulaminowo po niemiecku *hier* po czesku *zde.* Kapitan powtórzył wezwanie, wtedy dr Drbal znowu wypowiedział donośnym głosem *zde.* Dr Drbal zapytany przez kapitana, czy umie po niemiecku, odpowiedział, że umie, sądzi jednak, iż każdemu żołnierzowi służy prawo odpowiedzi w języku ojczystym. On jest Czechem, odpowiada po czesku. O tem wystąpieniu dr Drbala złożono raport komendzie 18 pułku piechoty obrony krajowej. Do ćwiczeń majowych powołano dr Drbala do Przemyśla. Otóż, gdy przybył, został uwięziony pod zarzutem występku przeciw subordynacji, graniczącego z buntem i osadzony w areszcie garnizonowym. Mówią, że sąd wojenny wydał już wyrok zasądzający dr Drbala na dwa miesiące więzienia i na utratę stopnia. Sprawę dr Drbala poruszą niezawodnie czescy posłowie w parlamencie. = Z aresztu garnizonowego w Przemyślu zbiegło dwóch aresztantów w sposób dziwny. Gdy bowiem przyprowadzono ich do drzwi garnizonu, przypadek zrządził, iż szedł żołnierz po kolację, któremu klucznik musiał otworzyć drzwi. Wtem niespodziewanie wrócili się dwaj zbiegi z korytarza i szybkim pędem lecąc przewrócili klucznika i drugiego żołnierza, a sami przez sztachety kolejowe dostali się na stację, gdzie prawdopodobnie wsiedli do pociągu, który w tej chwili ruszył z miejsca. Profos garnizonu i zawiadomiona patrol wojskowa, puścili się w pogoń na kolej, poszukiwania ich jednakże nie odniosły do tego czasu pożądanego skutku. Obaj zbiegowie znani jako notoryczni złodzieje. = Gmina Pererów (pow. Kołomyja) kupiła od właściciela dóbr p. St. Jasińskiego karczmę i urządza tam sklepik wiejski i czytelnię. P. Jasiński zburzy we wsi pozostałe dwie karczmy, uznając, że są one (zwłaszcza w rękach żydowskich) gniazdem demoralizacji i mogłyby szkodzić pięknemu przedsięwzięciu gminy. Przykład godny naśladowania! = Biskup grecko katolicki ks. Kniłowski ofiarował 15.000 złr. na odnowienie katedry ruskiej w Stanisławowie.

Henryk Sienkiewicz przybył w sobotę z Warszawy do Krakowa, skąd zaraz nazajutrz odjechał w dalszą podróż Sienkiewicz uda się najprzód do Parc St. Maur pod Paryżem, a potem z córką i synem do Bretonji, w końcu lipca zjedzie do Ragaz w Szwajcarji, a po odbyciu tamże kuracji przybędzie do Zakopanego. Do Warszawy nie wróci zapewne przed wrześniem. W czasie podróży swojej, po krótkim odpoczynku, przystąpi do pisania V części „Krzyżaków", tak jak to robił z innemi wielkiemi powieściami swemi. Wszystkie, jeżeli nie w całości, to w znacznej części, pisał Sienkiewicz podczas przedsiębranych przez siebie wycieczek za granicę i rękopis w miarę pisania nadsyłał do druku.

5.200 kilometrów piechotą. Od piątku bawią w Warszawie dwaj młodzi turyści francuscy, zwracający niepowszednią powierzchownością swoją uwagę przechodniów. Są to dwaj malarze, a raczej jeszcze studenci szkoły sztuk pięknych w Paryżu pp.: Raoul Fegnard de Gonzales i Fabien Sabatic Redoules. Pierwszy z nich, młodszy, liczy lat 23, drugi przeszedł już trzydziestkę, ale że obadwaj służyli już w wojsku francuskiem, są nadzwyczaj wytrwałymi i sprawnymi piechurami. Pp. de Gonzales i Redoules są wykonawcami niezmiernie oryginalnego zakładu. Pewnego pięknego poranku dwaj bardzo znani w sferach studenckich i bardzo bogaci Paryżanie p. Chevalier, słuchacz farmacji i p. De Lépine dr prawa, założyli się, czy można drogę z Paryża do Petersburga odbyć piechotą w 186 dni?

— Trzymam o 100.000 franków — zadeklarował jeden.

— Przyjmuję — odparł drugi i — zakład gotowy.

Znaleźli się też zaraz dwaj jego wykonawcy wymienieni malarze z rodzaju t. zw. na bulwarach paryskich „rapinów". Podjęli się oni przejść piechotą bez grosza w kieszeni przestrzeń całą, dzielącą Paryż od Petersburga, a wynoszącą 5200 klm. najwyżej w 186 dni tak, aby najpóźniej stanęli nad Newą w d. 1 szym sierpnia. Turyści są pewni wygrania zakładu.

Nowy wynalazek opatentowano p. Franciszkowi Więzowskiemu z Kościana (Ks. Poznańskie). Jest to koszyk lub kuferek tego rodzaju, że dwa przeciwległe boki jego są podwójne, ukryte w kuferku lub koszyku samym, jednakże są one wysuwalne, gdy właściciel chce objętość kuferka lub koszyka powiększyć. Pomysł bardzo trafny i usuwający niejednę niedogodność. Wynalazca opatentował ten pomysł swój na Francję, Niemcy i Austro-Węgry.

Oryginalny podarek otrzymała wdowa zamordowanego prezydenta ministrów Canovasa od przyjaciół męża, zamieszkałych na Filipinach. Podarek składa się ze wspaniałej ze złota kunsztownie wyrobionej mapy Filipin, ze wszystkiemi prowincjami; każde miasto oznaczone jest rubinem, napis zaś na karcie wysadzany jest przepięknymi brylantami. Mapa oprawiona jest w również złote rzeźbione i wysadzane drogimi kamieniami ramy; na górnej ramie osadzony jest złoty biust Canovasa.

Wpływ wody na zęby. Niemiecki lekarz dr Reese przez długi czas zajmował się badaniem wpływu chemicznych składników gruntu zawierającego wodę na zęby i przyszedł do następujących rezultatów: Im twardszą jest woda do picia, im więcej zawiera wapienia i magnezji, tem silniejsze i zdrowsze bywają zęby człowieka, który jej używa. Przeciwnie im miększa jest woda, tem gorzej to wpływa na zęby. Badania swoje przeprowadził dr Reese nad uzębieniem 20.000 rekrutów, a w rezultatach uzyskanych zszedł się z twierdzeniami szwedzkiego lekarza chorób zębów dra Vorberta. Dr Vorbert skonstatował również, że procent ludzi o zepsutych zębach zależy od ilości zawartego w wodzie wapienia i od stopnia jej twardości. I tak w szwedzkiem mieście Borosie, gdzie woda do picia miała 0.5 stopni twardości, miało 97·7% wszystkich dzieci, a 25% całej ludności zepsute zęby natomiast w Malmö, gdzie woda do picia ma twardości 12 stopni, miało tylko 3% dzieci i 15·4% całej ludności niezdrowe zęby.

HUMOR.

Raz ludzie różnych zajęć, zszedłszy się gromadą,— Rozpoczęli spór o to z niekłamaną swadą: — Który z organów ciała należy do zbytku — A który jak najwięcej przyczynia pożytku... — Więc jubiler, co pierwszy rozpoczął dysputę, — Utrzymywał, że „uszy" — lecz uszy „przekłute". — „Kłamstwo!" wrzasnął szewc gromko. — I pełen zachwytu — Dowodził: tylko „nogi" są podstawą bytu!"— „Pilnuj szewcze kopyta!" — na to optyk rzecze: — "Oczy panie! to pierwsze organy człowiecze!" — A fryzjer: „Przepraszam! jam dowieść gotowy, — „Że nie ma nic lepszego od pokrycia głowy!" — Głośnym chichotem śmiechu przyjęto to zdanie: — „Na co się to przydało głowy zawracanie! „Kiej kaduk mózgownice wystawiać na świecznik — „Gdy ręce grunt!" — oburzon huknął rękawicznik.— „Albo pierś! wszystkich uczuć podniosłych szafarka!" — Ułożywszy w ciup buzię, rzekła stanıczarka. — „Co znowu! Jakaś baba psuje nam porządek!" — Wrzasnął restaurator... Żołądek! żołądek! — *Vulgo* brzuch!" — Hałas wzrastał. Każdy prawił swoje. — Krzyżowały się twierdzeń i przekonań roje, — Lecz rezultat dysputy pozostał niejasny, — Gdyż każdy pod tym względem pragnął mieć sąd własny. — Zgodzono się nareszcie o spóźnionej porze. — Na sąd osoby trzeciej. — „Osądź ty doktorze!" — Proszą społem. — Więc doktór: „Panowie i panie! — Stawając na zaszczytne to dla mnie wezwanie — Zwracam najpierw uwagę szanownych słuchaczy, — Że nazbyt samolubnie wielu rzecz tłomaczy. — Według mnie każdy organ należy szanować — Lecz najlepszą jest całość, gdy się zacznie psować!"

Kraków 3 czerwca.

Dramat lwowski w Krakowie.

„Witaj nam gościu!“ dewizą taką zaopatrywano dawniej drzwi wchodowe domów naszych. Jest to symbol powitalny, zapewniający o szczerości i serdeczności przyjęcia.

A gdy wejdziesz w progi moje
Włos ci z głowy spaść nie może...

W murach naszych, na scenie gmachu ufundowanego przez kraj i miasto, witaliśmy wczoraj drużynę teatralną ze Lwowa, witaliśmy miłych gości, przybyłych nad Wisłę, aby uprzyjemnić nam jeden miesiąc sezonu, aby ożywić naszą anemię repertuarową, aby wreszcie podzielić się z nami dorobkiem i rozwojem sił własnych... Witajcie nam!

Już po raz drugi gościmy u siebie artystów lwowskich — pierwszym razem spędzili tu pięć wieczorów, a choć krótko gościna ta trwała, nić sympatji między nami zawiązała się serdeczna, poznaliśmy zastęp ludzi poważnie na sztukę patrzących, oddających się jej z zapałem i pietyzmem... Obecnie teatr lwowski przybył do nas na czas dłuższy. Tem lepiej, poznamy się bliżej i zżyjemy bardziej.

Na pierwszy wieczór artyści lwowscy odegrali nieznany, choć nimbem sławy okolony, utwór bezimiennego autora p. t.: „Kraj“. Rzecz ta otrzymała pierwszą nagrodę na pierwszym konkursie dramatycznym Wydziału krajowego. Pamiętam jak dziś to ówczesne zainteresowanie się premiowanym utworem, a tem silniejsze ono było, że ci, co dramat czytali, nie mieli słów pochwały dla niego. W zaspokojeniu tak naturalnej zresztą ciekawości przeszkodziła cenzura, która „Kraju“ na scenę nie puściła. Grano go wprawdzie w Poznaniu, ale to specjalnie naszego zainteresowania nie przytłumiło, przeciwnie chyba zaostrzyło... Minęło lat siedm, dzięki staraniom dyrekcji lwowskiej, „Kraj“ wszedł na deski sceniczne we Lwowie w tym sezonie przed niespełna miesiącem. Lwów, jak to zresztą już nasz korespondent zaznaczył, utwór powitał ogólnym aplauzem. Prasa jednogłośnie orzekła, że jest to rzecz niezwykle nastrojowa, choć tak prosto, bez efektu i blagierskich sztuczek pisana.

Krechowiecki, jeden może z najchłodniejszych krytyków, a który należał do jury konkursowego w r. 1891 tak rozpoczyna swoją recenzję o „Kraju“: „Pamiętam dobrze tę chwilę, chociaż to już lat siedm minęło, gdy na posiedzeniu komisji konkursowej była czytana ta sztuka. Wrażenie było ogromne i od razu wszyscy bez wyjątku przyznali jej pierwszą nagrodę. I stać się inaczej nie mogło a prawdopodobnie każdy z sędziów konkursowych zdawał sobie jasno sprawę z tego, że to jest rzadka wogóle, a w naszych ostatnich dziejach jedyna komedja *par exsellence* — polityczna. Polityka ze sceną godzi się niezbyt łatwo; chyba, że chce iść drogą sentymentalnego melodramu, lub bohaterskich obrazów — drogą panoramy z osób żywych. Ale komedja, któraby ukazywała dążności, przekonania i prądy danej epoki, któraby bez sentymentalizmu przedstawiała zupełnie realnie całą grozę sytuacji, ludzi takich, jakimi są w codziennem życiu, ludzi zwykłych, nie przybranych ani w szatę męczeństwa, ani w bohaterskie laury; ludzi, którzy noszą w sobie ową „rdzę“, jaką wytwarza wyjątkowe położenie społeczeństwa — taka komedja jest u nas, a nawet w literaturze powszechnej, niezwykłem zjawiskiem. Napisanie takiej komedji, jak „Kraj“, było obowiązkiem — spełnienie obowiązku jest zasługą bezimiennego autora. A nagrodą jego będzie — może nie poklask chwilowy, lecz to, iż utwór jego zostanie jako dokument życia społeczeństwa naszego w epoce bezwzględnych rządów biurokracji rossyjskiej“.

I rzeczywiście „Kraj“ po za wartością czy to literacką czy to sceniczną, jest nadewszystko wiernym dokumentem historycznym ostatnich dni z pod zaboru rosyjskiego. To nie fantazja — to łzy prawdziwe, to nie efekt — to ból, to nie historyjka utkana w jednej z chwil twórczego rozpędu, lecz karta wydarta z księgi cichego męczeństwa braci naszych tam, gdzie sprawiedliwość zastępuje ciemnica cytadeli, a prawo spoczywa w rękach szamowin rossyjskiego czynownictwa. W „Kraju“ tak zwanej intrygi scenicznej nie ma właściwie, choć wypadki wypływają jedne z drugich, zastępuje ją świetna charakterystyka osób i tła. Każda, najdrobniejsza nawet sylwetka, ma tu swój wyraz, który włączony do całości wytwarza pełny obraz społeczeństwa skąpanego w „krwi bratniej“, zahartowanego w „dymie pożarów“.

Rzecz rozgrywa się w Warszawie, w domu obywatela ziemskiego Błońskiego. Ma on syna, studenta Uniwersytetu, Jana, który, jak każdy młody, pragnąłby krewkie swe siły, dwudziestoletnią energię zamienić w czyn. Do lotu rwie się młode ptaszę, ale szpony *diejatelej* krępują jego porywy, duszą bezlitośnie to wszystko, co w nim szlachetne — piękne, tak naturalne. Młodzieniec, nie mogąc znaleść ujścia dla swych przyrodzonych praw, popada w rodzaj konwulsyj moralnych. Nietylko traci świadomość sytuacji, ale gotów nawet rzucić się w otchłań socjalizmu, byle tylko działać mógł. W takiem właśnie stadjum poznajemy go w akcie II-gim, t. j. w chwili, gdy wchodzi na scenę. W akcie III-cim dowiadujemy się, że Jan, podczas jednego z zebrań koleżeńskich, na którem rozdawano pamiątkowe medale Konstytucji 3-go Maja, został aresztowany. Kto wie, na czemby się to więzienie skończyło, gdyby nie szlachetne kłamstwo i grube pieniądze kuzyna Władysława Błońskiego, przybyłego wprost z Ameryki. Jan zostaje wolny, a Władysław, jako obywatel Stanow Zjednoczonych, wydalony raz na zawsze z granic państwa rossyjskiego... Obok tego dramatu, że tak powiem, codziennego, szarego w dzisiejszych stosunkach w Królestwie Polskiem, mamy w „Kraju“ bardzo ciekawy i niezwykle głęboko pomyślany proces psychologiczny, przez który przechodzi Władysław, wychowanek świata wolnego.

Przybył on do Polski, chcąc wypełnić życzenie umierającej matki, ale przybył choć krwią bliski — daleki przecie od swoich zasadami, wychowaniem. Na wstępie razi go w kraju pewna bierność, brak pozytywnej pracy, rozrzutność, niepraktyczność, skłonność do „ślinienia się“, jak sam określa pocałunki. Stosunków nie zna, a poznawszy je bliżej, pragnie uciekać od nich, tak mu się ciężkiemi i nienaturalnemi wydały. W domu Błońskich, u których bywa, Władysław poznał Antoninę, dziewczę o niezwykłej inteligencji i niezwykle bogatej duszy — dzielną prawdziwie. Jej miłość do ojczyzny, wolna od chorobliwych wizyj i historycznych egzaltacyj, żelazna i nieugięta, zwolna rozgrzewa ten organizm pozytywizmem nasiąknięty. Władysław budzi się ze snu długiego — zaczyna rozumieć, że poza pracą produktywną, poza *businesem* istnieje jeszcze — materjalnie nieintratna miłość ziemi ojczystej, — poświęcenie. Przybył zimny jak głaz, sztywny; wyjeżdżając pod przymusem z kraju rodzinnego, Władysław czuje się innym, lepszym, odrodzonym. On wróci, musi wrócić do ojczyzny, choćby go to miało kosztować tysiące, nietylko dlatego, że za powrotem pojąć za żonę ma Antoninę, ale dlatego, że czuje iż tam... za oceanem, wśród tej suchej atmosfery, gdzie pieniądz jest jedynym Bogiem, nie mógłby już wyżyć. Łzy i bóle przywiązują silniej niż — dobry interes pieniężny!

Jest jeszcze jedna postać wybijająca się na plan pierwszy w „Kraju“, to Jakób Leszyńskij, urzędniczyna przy oberpolicmajstrze. Wierny typ *czynownika* moskiewskiego. Sprzedajny, podły, bezczelny, nie przebierający w środkach, wyzyskujący swoje „prawosławie“ i zaufanie władz w najnikczemniejszy sposób. Wobec Polaków gra rolę Polaka i katolika, gdy widzi, że tem ich zwabi, wobec Moskala jest wiernym synem „matuszki Maskwy“!

„Kraj“ dla swej prostoty i prawdy wywołuje niezwykle silne wrażenie — zgromadzona też wczoraj publiczność z wielkiem wzruszeniem słuchała go do końca, a długie i szczere oklaski jej świadczyły o wdzięczności dla autora za niepospolite dzieło. Artyści lwowscy dali ensemble bardzo dobry, a choć wolałbym naprzykład w scenie zbiorowej (akt I-szy) słyszeć mniej deklamacji, a więcej naturalności, nie mogę przecie mówiąc ogólnie, jak tylko szczerze chwalić wykonanie. O poszczególnej grze artystów napiszemy po drugim przedstawieniu. **Minos.**

Reakcje przeciw żydom.

Coraz częściej przychodzi nam notować zaburzenia, które zwracają się przeciw żydom i są symptomem, jak żywo lud nasz odczuwa krzywdy, których doznaje ze strony ssącego go żywiołu. Już dwa dni temu donosiliśmy o zaburzeniach w Tłustem. Tragicznym momentem wszystkich tych zaburzeń jest przedewszystkiem to, że żydzi wychodzą z nich zupełnie cało, co najwyżej z lekkim strachem i poturbowaniem, a krew Chrześcijan przelewana jest zarówno przez „broniących się“ żydów, jak i przez nadbiegłych z „ratunkiem“ żandarmów.

O rozruchach w Tłustem czytamy w sprawozdaniu *Dziennika polskiego:* „Miasteczko nasze, zamieszkałe przeważnie przez żydów, stało się widownią drobnych rozruchów antysemickich, które mogły przybrać groźne rozmiary, gdyby nie szybka akcja władz politycznych. Rozruchy te, podobnie jak w roku zeszłym w Chodorowie, wszczęli barabi, a sprowokowali ich do tego żydzi, którzy wyzyskiwali ich w niezwykły sposób. Dość powiedzieć, że za mały bochenek chleba kazali sobie płacić po 16 ct., za bułkę po 3 ct., za litr mleka pół na pół z wodą po 16 ct., a za masło po 1 złr. 50 ct. do 2 złr. za kilo.

Zdzierstwa takie, podtrzymywane jeszcze przez niesumienność niektórych przedsiębiorców, którzy zamiast pieniędzmi wypłacają robotników kwitkami do karczmy, musiały w końcu zniecierpliwić barabów. Oddawna już odgrażali się przeciwko żydom i ich wyzyskowi i potrzeba było tylko drobnej iskierki, aby wybuchł pożar.

Na tem tle rozpoczęły się ostatnie zaburzenia w Tłustem. Arogancja i bezczelność żydów były podobnie jak w Chodorowie ostatnią podnietą. Już w niedzielę 22 maja były małe zaburzenia. Potłuczono kilku żydów, a ci będąc liczniejsi, poranili kilku barabów. W piątek 28 maja przyszło do większych zaburzeń.

W dzień ten po południu dwóch barabów, przechodząc przez miasto, potrąciło kilku, niedaleko synagogi stojących żydów, na co cały zebrany tłum żydów wybiegł z synagogi, rzucił się na nich i ciężko zbił, tak że ledwie z życiem ci dwaj barabi zostali przez inteligencję miejscową z rąk żydów wyrwani. Wieczorem, tego samego dnia, robotnicy kolejowi, chcąc pomścić się za pobicie dwóch ze swoich towarzyszy, przeciągali gromadkami po mieście i tłukli szyby w domach żydowskich. Żandarmerja miejscowa utrzymywała porządek i zebranych barabów rozproszyła. Nazajutrz rano (w sobotę) zebrali się oni za miastem na polach do wsi Rożanówki należących i gromadnie, bo około 500 ludzi, uzbrojeni wszyscy w kije i koły postanowili wpaść do miasta i doraźnią wymierzyć sobie sprawiedliwość, bijąc żydów. Na telegraficzne doniesienie, do starostwa w Zaleszczykach wystosowane, został natychmiast przez starostę p. Przybysławski, jako komisarz rządowy do Tłustego z asystencją wojskową całego szwadronu ułanów wysłany. Przyjechał do Tłustego po dokonanym fakcie: Mianowicie rano, około godz. 9, cały ten wzburzony tłum barabów z Rożanówki ciągnął ku miastu. Żandarmi, stojący przed miastem, wzywali kilkakrotnie zebranych do rozejścia się, ale wszystkie wezwania pozostały bez skutku i tłum z okrzykiem „hurra“ i kijami w rękach rzucił się na żandarmów, którzy użyli broni i trzech z pomiędzy nacierających barabów zostało rannych.

Od soboty rano, tj. od chwili przybycia p. Przybysławskiego, który zarządził środki ochrony i natychmiast głównych winowajców tak żydów jakotaż barabów kazał zaaresztować, zapanował w mieście spokój. Starosta zaleszczycki p. Studziński przybył osobiście na miejsce celem przekonania się, czy zarządzenia wydane przez komisarza rządowego są wystarczające i wzburzone umysły tak robotników, jakoteż żydów miejscowych uspokajał. Spokój zapanował tak, że komisarz rządowy widział się spowodowany w niedzielę po południu połowę asystencji wojskowej, bo 75 ludzi odesłać, zatrzymując przy sobietylko 36 ludzi z oficerem na czele.

Mimo tego spokoju lud jest silnie wzburzony, obawiać się więc można dalszych i gorszych wypadków. Siła zbrojna może chwilowo dopomódz, ale zupełnie nieszczęściu nie zapobiegnie, bo przyczyna jego tkwi głębiej. Przy najbliższej budowie wypadki takie powtórzą się na nowo, bo przyczyną ich nie chwilowe wzburzenie, lecz szalony wyzysk ze strony żydów, wyzysk na ludziach, którzy cierpią głód i nędzę.“

Do *Przeglądu* donoszą: „Komisarz rządowy, p. K. Przybysławski, który tu stale urzęduje, widział się spowodowany we wtorek rano przydzieloną mu asystencję wojskową, do Zaleszczyk odesłać. Komisja karno-sądowa, która rannych badała w poniedziałek, uznała, że z pomiędzy 6 rannych, mianowicie 3 przez żydów w piątek pobitych barabów i 3 przez żandarmerę postrzelonych, jest 3 lekko rannych, 3 ciężko. Czterech rannych odstawiono do szpitala powszechnego w Zaleszczykach, dwóch zostaje w kuracji na miejscu. — Po przeprowadzonych aresztowaniach część barabów zbiegła, żydzi bojąc się powtórnych ewentualnie zajść, choć spokój i porządek panują wzorowe, wyjeżdżają gromadnie z żonami i dziećmi do okolicznych wsi i miasteczek.

Notatki reporterskie.

✕ [Posiedzenia sekcyj] Dnia 1 czerwca odbyły się obrady trzech sekcyj magistratu, a mianowicie: sekcji szkolnej w celu nadania prezent na posady nauczycielskie w szkołach wydziałowych, sekcji skarbowej i ekonomicznej. Ta ostatnia załatwiła liczny szereg spraw administracyjnych, między innemi przyjęła ofertę Andrzeja hr. Potockiego i Ski w Trzebini na dostawę nafty dla gminy m. Krakowa na czas od 1 czerwca 1898 r. do 31 maja 1899 r. Ofertę przyjęto na tej podstawie, że cena zaofiarowana przez hr. Potockiego jest stosunkowo niska a próbka nafty do oferty dołączona po rozbiorze chemicznym, dokonanym przez chemika miejskiego dra Jentysa, okazała się najlepszą z przedłożonych próbek innych oferentów. Przyjęcie tej oferty zaznaczamy jako objaw dodatni i pocieszający, z tem większym za to smutkiem notujemy, że inne ważne oferty oddano przedsiębiorcom żydowskim.

Uchwalono mianowicie przyjąć ofertę Juljusza Przeworskiego na dostawę węgla kamiennego na opał

dla szkół i zakładów miejskich na rok bieżący. Na tym jednym żydzie niepoprzestano. Musiano jeszcze poprzeć i drugiego syna Izraela w jego geszefcie. Oto po wyczerpującej debacie odstąpiono Jakubowi Jadkiewiczowi, przedsiębiercy kolei lokalnej Kraków-Kocmyrzów, pewną przestrzeń grobli na Grzegórzkach na cele budowy kolei, tudzież pozwolono mu kopać z gruntów miejskich ziemię na nasypy kolejowe, które od wału kolei państwowej aż po za rzeźnię będą znacznie wysokie. Nakoniec wyznaczyła sekcja czterech członków do odbioru skończonego w ul. Lubicz podkopu. Komisje w tej sprawie z przedstawicielami władz kolejowych, gminy i magistratu odbędą się w krótkim czasie.

= [Ks. Stojałowski contra *Dziennik Polski*]. Czytamy w *Dzienniku Polskim* następującą notatkę: „Z powodu artykułów zamieszczonych w naszem piśmie, wytoczył wreszcie ks. Stojałowski proces redaktorowi *Dziennika Polskiego*. Dr Ostaszewski-Barański oświadczył, że jest autorem inkryminowanego artykułu, że przyjmuje pełną odpowiedzialność i oświadczył gotowość przeprowadzenia dowodu prawdy. Wobec tego rozprawa niewątpliwie szybko się odbędzie, gdyż z naszej strony uczynimy wszystko możliwe, ażeby tak ważnej i doniosłej sprawy nie przeciągać“. Sprawa zatem niebawem będzie wyjaśniona. Jestto jeden więcej powód do wstrzemięźliwości publicystycznej i do zaprzestania niegodziwego wyzyskiwania tej arcypoważnej i nader smutnej sprawy w celach agitacji partyjnej.

= [Z teatru letniego] Po raz szósty z rzędu grano wczoraj, przy dobrze zapełnionej widowni, wodewil „Za oceanem“. Artyści pod wodzą p. Szymborskiego grają z prawdziwym humorem. Zwłaszcza panie Kościelecka, jako piękna Bebe Rosa i p. Bertoletti, pp. Szymborski, Szelągowski i Czapski podobają się ogólnie. Jutro usłyszymy dawno nieśpiewane „Dzwony kornewilskie“ z p. Szymborskim w roli Gasparda. W niedzielę dyrekcja na żądanie daje jeszcze raz „Za oceanem“. Tymrazem artyści odśpiewają cały szereg nowych kupletów, a pani Ziemkiewicz z panem Jaroszyńskim odtańczą w III obrazie bolero hiszpańskie.

= [Zabawa kwiatowa] Korowód cyklistów, którzy z całą gotowością przyjąć raczyli współudział w zabawie na dochód Stowarzyszenia imienia Baranieckiego, zapowiada się ślicznie. Wystrojone w kwiaty bicykle posuwać się będą dwójkami po głównej alei Parku. Zabawą dla dzieci kierować będzie pan Kozłowski. Zabawa jak wiadomo, odbędzie się dnia 5 bm.

× [Nagła śmierć na ulicy]. Dymitr Libiszczak lat 52, woźny sądowy z Dukli, przyjechał do Krakowa dla kuracji. Właśnie był z żoną w drodze do dra Pareńskiego i padł nagle trupem na ulicy Wielopole tuż przed mieszkaniem lekarza. Zawezwany na miejsce dr Wilkosz skonstatował śmierć, jak się zdaje na udar serca. Zwłoki odstawiło pogotowie ratunkowe do zakładu medycyny sądowej.

= [Nocna bójka] Huśtawki za Zwierzynieckim mostem służą za wygodne łóżka tym krakowskim lowelasom, którzy sobie pokoju w hotelach opłacić niemogą. Choć deska pod głową, ale Franciszek Sturca, zmęczony pracą, biedą i życiem spał sobie ubiegłej nocy w takiej twardej pace smacznie jak pod książęcym baldakimem. W tem nadszedł 16 letni wyrostek Ignacy Szewczyk i pozazdrościł koledze Morfeuszowych rozkoszy, usiłując przemocą zdobyć bezpłatne legowisko. Przyszło do bitki, w której Sturca został ciężko nożem raniony w plecy. Zawezwano do niego pogotowie ratunkowe i po założeniu opatrunku odstawiono do szpitala, Ignacy Szewczyk zaś znalazł bezpłatny pokój w policji.

Z posiedzenia Rady miejskiej.

Wczorajsze zwyczajne posiedzenie Rady miejskiej rozpoczęło się o godz. 6 wieczorem. Obecnych członków było 30. Prezydent każe odczytać dwie petycje, z których jedna zawiera prośbę Stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie o bezpłatne odstąpienie lub odsprzedanie za niską cenę miejsca pod budowę schroniska dla nauczycielek. Obie petycje odesłano do sekcji II.

Zabiera głos prezydent Friedlein, zawiadamiając Radę miejską, że d. 22 z. m., z okazji zamianowania J. E Księcia-Biskupa tajnym radcą, wyraził temuż w imieniu całej Rady gratulację, za którą Książę-Biskup kazał złożyć Radzie najserdeczniejszą podziękę. P. prezydent komunikuje zarazem pp. radnym, że otrzymawszy 20 z. m. telegram od dyrektora oddziału dobroczynności i robót publicznych jubileuszowej wystawy wiedeńskiej zawiadamiający, iż pawilon tego oddziału zaszczycony będzie obecnością monarchy, udał się do Wiednia na wystawę. Cesarz zwiedzając wystawę, baczniejszą zwrócił uwagę na plany wystawione przez magistrat krakowski, a nawet wypytywał prezydenta Krakowa o rozwój miasta i stosunki.

Zanim przystąpiono do porządku dziennego, zgłasza się wielu mowców w kwestji nagłej. R. Rotter omawia sprawę sporu gazowego z miastem Podgórzem, w której zapadł właśnie wyrok sądowy, wychodzący na niekorzyść m. Podgórza. P. Rotter ubolewa nad sporem, sądzi, że obecnie nastała chwila, w której Kraków powinien Podgórzowi wyciągnąć rękę do zgody. Krok ten wszędzie będzie bardzo dobrze widziany. Rada więc — kończy mowca — zechce uchwalić, by „wezwano komisję gazową o przedstawienie wniosku w tej sprawie“.

Komisję gazową bierze w obronę p. prezydent miasta, oświadczając, że komisja ta nie pragnęła szkody Podgórza, ani też nie oczekiwała wyroku w tej sprawie, czem dała dowód, że od zgody wcale się nie uchyla. P. Rotter w odpowiedzi wyraża swą radość z tego powodu, cieszy się, że „się już to stało, co się dawniej stać miało“.

W kwestji porządku dziennego zabiera głos r. m. Domański i zwracając uwagę Rady na niesłychaną ważność i pilność punktu 1 porz. dzien. (budowa rzeźni), prosi gorąco Radę, by zechciała uwzględnić przedewszystkiem ten punkt, jako najważniejszy.

Z kolei przemawia r. m. Seinfeld w kwestji regulacji płac urzędników i sług miejskich. Rada miejska poprzednio uchwaliła, by zgromadzenie to odbyło się przy drzwiach zamkniętych, — Seinfeld sprzeciwia się obecnie temu, twierdząc, że posiedzenie tylko w tym wypadku może być tajne, poufne, jeżeli na porządku dziennym znajduje się sprawa osobista, a kwestja podniesienia płac urzędnikom taką przecież nie jest. Rada, więc, uwzględniając to, że sprawa ta obudziła najżywsze zainteresowanie wśród publiczności, zechce uchwalić, by regulację płac urzędników omawiano na jawnem posiedzeniu. „Zresztą — mówi mowca — tajemnic u nas wcale się nie zachowuje i nikt nie ma powodu kryć swego przekonania i myśli“.

Wniosek Seinfelda spotyka się z gorącym protestem ze strony r. m. Kohna, który opiera się na tem, że Rada przy poprzedniej uchwale w tym względzie musiała się kierować poważnemi powodami i motywami, które z pewnością i teraz nie będą pominięte. Nadto wniosek poprzedni był uchwalony przez komplet Rady, obecnie więc uchwały owej nie można zwalić.

Prezydent poddaje wniosek Seinfelda pod głosowanie. Wniosek upada. Nad dolą urzędników i sług obradować będą przeto pp. radni przy drzwiach zamkniętych

A dola tych sług godna jest politowania! Przedstawia ją w dosadnych barwach następny mowca r. Bartoszewicz. Wie on, że dużo jeszcze wody upłynie, zanim pachołcy miejscy doczekają się możliwego powiększenia płacy rocznej z 280 na 480 złr., a tymczasem biedacy ci, obarczeni prawie wszyscy liczną rodziną, mają dziś, przy takiej drożyźnie, wyżywić ją za 20 złr. 75 ct. miesięcznie! Tej niemożliwości powinien zapobiedz Magistrat, niegodną bowiem byłoby rzeczą nie zważać wcale na nędzę tych biedaków, z których jeden ze łzami w oczach przed zgromadzeniem prosił p. Bartoszewicza o pomoc, przedstawiając stan swej nędzy wyjątkowej, panującej niestety u wszystkich pachołków. R. Bartoszewicz stawia więc piękny wniosek, by pachołkom udzielono *à conto* przyszłego podwyższenia zaliczki, wynoszącej 20, lub 15 złr. — Wniosek ten przyjęto bez dyskusji.

Następnie r. m. ks. kanonik dr Spis w imieniu sekcji IV uprasza Radę o zmianę porządku dziennego w ten sposób, by sprawę nadania prezenty na posady nauczycielskie w 5 szkołach wydziałowych, jako naglącą, uwzględniono przedewszystkiem.

R. m. Rotter jest za tem, aby na pierwszem miejscu była budowa rzeźni, — na drugiem zaś miejscu kładzie sprawę równie, według mowcy, ważną, bo ustanowienie od 1 września 1898 r. kursu nauki dopełniającej dla skończonych uczniów szkół wydziałowych, którzy mają zamiar zapisać się do szkoły przemysłowej. Kurs ten, składający się z jednorocznej nauki, ułatwi oczywiście wstęp uczniom do wyższej szkoły przemysłowej, dotychczas bowiem wymagano od tychże kilku klas szkoły średniej.

Po uchwaleniu przez Radę corocznego wniosku nagłego sekcji II o udzielenie zapomogi w sumie 6 tysięcy zr. na zakupno węgli dla urzędników, przystąpiono do porządku dziennego.

Uchwalono budowę nowej rzeźni dla trzody chlewnej, zatwierdzając zarazem plany, wypracowane przez budownictwo miejskie. Dostawę mechanicznego urządzenia tejże powierzono „Akcyjnemu Towarzystwu dla budowy maszyn, przedtem Bech i Handel“ w Kassel (?!) za sumę 15 898 złr. 6 ct., upoważniono sekcję I do wykonania całej budowy kosztem, nieprzenoszącym 45 tysięcy złr. i udzielono kredyt do wysokości tej sumy, pokryć się mającej z rent kasowych 1896 r.. (Sprawozdawca dyr. Wdowiszewski).

Z kolei przystąpiono do wniosku komisji przemysłowej w sprawie założenia przygotowawczego kursu dla uczniów szkół wydziałowych, chcących wstąpić do wyższej szkoły przemysłowej. (Sprawozdawca r. m. Rotter). Nauka w tym kursie ogranicza się według wniosku do trzech przedmiotów, między którymi nie ma mowy wcale o religji.

Wprowadzenia tego przedmiotu domaga się r. m. ks. Bukowski, mianowicie poświęcenia nauce religji 2 godzin tygodniowo. Żądanie swe popiera wnioskodawca trafnem i pięknem przedstawieniem o konieczności nauki religji, jako takiej, która jest główną podstawą moralności, „coraz rzadszej niestety u naszej młodzieży“.

R. m. Rotter zgadza się na wywody i wniosek r. m. ks. Bukowskiego, sądzi jednak, że w sprawie tej Rada miejska powinna się zwrócić do Świetnego konsystorza, jako instytucji w tym wypadku jak najkompetentniejszej.

Rada przyjmuje wniosek ks. Bukowskiego i p. Rottera, uchwalając równocześnie założenie jednorocznego kursu przygotowawczego. Lokalu potrzebnego z opałem i usługą dostarczy kursowi temu Rada miejska.

Ponieważ z kolei według zmienionego porządku dziennego miała nastąpić nagła sprawa nadania prezenty na posady nauczycielskie w 5 szkołach wydziałowych, zamknięto jawne posiedzenie, a odbyto tajne.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Wiedeń 2 czerwca (w południe). *Wiener Ztg* donosi: Minister sprawiedliwości przeniósł notarjuszów Wiktora Krokowskiego w Mościskach i Józefa Onyszkiewicza w Kołomyi do Lwowa.

Belgrad 2 czerwca (w południe). Wskutek unieważnienia przez trybunał kasacyjny wyroku, uniewinniającego Pašica, odbyła się przeciwko niemu w sądzie karnym ponowna rozprawa. Został skazany na 9-miesięczne więzienie.

Wiedeń 3 czerwca (rano). Wczoraj odbyła się rada ministrów. Prezesowie klubów opozycyjnych postanowili prowadzić opozycję w dalszym ciągu jak najenergiczniej. Prawica starać się będzie by projekty ustaw rządowych bez pierwszego czytania wprost do komisji odesłane zostały.

Wiedeń 3 czerwca (rano). Pogłoski o nieuniknionej dymisji ministra Baernreithera są coraz bardziej stanowcze.

Socjaliści przechodzą na żłobek rządowy! *Deutsches Volksblatt* donosząc o tem pisze, że przejście socjalistów na stronę rządu poprzedzone było charakterystycznymi objawami. W korytarzach Izby można było słyszeć we środę komentarze, które ten „nagły zwrot z Bożego zrządzenia“ wyjaśniają w sposób zupełnie.. naturalny!

W ostatniej *Arbeiter Ztg* wistocie czytamy nagle... szyderstwa ze stronnictw opozycyjnych! Minister skarbu jest nazwany — „nowożytnym rozumnym człowiekiem“, od którego nie można żądać, aby „czynił cuda“. Ludzie przecierają sobie oczy ze zdumienia i jasno tłomaczą sobie jego nieprzynoszące zaszczytu pobudki.

Paryż 3 czerwca (rano). Prezesem Izby wybrany został 282 głosami Deschanel. Brisson otrzymał o 4 głosy mniej t. j. 278 głosów.

Londyn 3 czerwca (rano). Nadeszła tu depesza, według której ks. Ludwik Amadeusz Sabaudzki, syn króla włoskiego, płynąc do Klondyke na okręcie „Jane Grey“, utonąć miał po rozbiciu się tego statku. Telegramy z Turynu wiadomości tej zaprzeczają, donosząc, że książę Ludwik dopiero 31 maja do Londynu odpłynął.

Wojna na Atlantyku.

(Telegraficzne informacje Głosu Narodu).

Nowy Jork 2 czerwca (wpoł.). Według depesz, jakie z Santjago nadeszły do Hawanny, w bitwie pod Santjago statki amerykanskie dały dziewięćdziesiąt strzałów do nadbrzeżnych fortyfikacyj, nie wyrządziły jednak znacznej szkody, poczem cofnęły się. Jeden krzyżowiec amerykański jest bardzo uszkodzony wskutek ognia z bateryj hiszpańskich; na pokład statku amerykańskiego „Jowa“ padły dwa granaty i zrządziły poważne zniszczenie; na dwóch amerykańskich statkach wybuchł pożar wzniecony wystrzałami. W Santjago panuje entuzjazm. Komendę nad flotą wojenną na wodach Santjago po admirale Shleyu, z którego wyższe amerykańskie władze wojskowe są bardzo niezadowolnione, objął Sampson.

Nowy Jork 2 czerwca (w południe). Amerykański statek wojenny „St. Paul“ pochwycił i zajął transportowca hiszpańskigo „Alfonso XIII“, na którego pokładzie było 1300 żołnierzy.

Londyn 3 czerwca (rano) Drugie wydanie *Morning Post* ogłasza telegram z Madrytu, według którego hiszpański ambasador w Paryżu, **Leon Castillo, miał zostać urzędownie upełnomocnionym**

do prośby o interwencję mocarstw w celu uzyskania honorowego pokoju przez Hiszpanję ze strony Stanów Zjednoczonych.

Londyn 3 czerwca (rano). Według nadchodzących tu ciągle wiadomości o bombardowaniu Santiago, flota Schleya wzmocniona była wieloma amerykańskimi okrętami. Skoro okręt Schleya „New-Orleans“ zbliżył się do portu na 1250 metrów, rozpoczęło się wzajemne ostrzeliwanie. Dwa amerykańskie okręty ciężko zostały uszkodzone.

Nowy Jork 3 czerwca (rano). Według telegramu nadeszłego z Hawanny, flota admirała Cervery podczas bombardowania nie znajdowała się w Santiago. Depesze hiszpańskie wiadomość tę potwierdzają.

Nowy Jork 3 czerwca (rano). Z Port au Prince nadszedł telegram, według którego flota amerykańska przy powrocie z Santiago dała dwa armatnie strzały. Miał to być umówiony z powstańcami sygnał, którzy w liczbie 6000, znajdowali się w odległości 3 mil od miasta.

Waszyngton 3 czerwca (rano). Admirał Schley otrzymał polecenie strzeżenia ruchów Cervery. W tych dniach spodziewana jak rozstrzygająca bitwa.

Czternasta sesja Rady państwa

(*Telefoniczne sprawozdanie Głosu Narodu*).

Wiedeń 2 czerwca (w południe). Dzisiejsze posiedzenie ma spokojny i nudny charakter. Zaczęło się o godzinie $11^1/_2$. Rząd wniósł ważne przedłożenia projektów ustawy: o reformie należytości od przeniesienia własności, o zniesieniu rządowego myta i o reorganizacji konsulatów.

Dep. Weisskirchner, antysemita, interpeluje, dlaczego zaproszenia oficjalne na uroczystości jubileuszowe, rozsyłane są wyłącznie redakcjom dzienników żydowskich.

Dep. Kozakiewicz interpeluje w sprawie rozruchów w Przemyślu.

Minister Wittek odpowiada na szereg interpelacyj dawniej wniesionych, poczem rozwija się w dalszym ciągu dyskusja językowa.

Zabiera głos dep. Glöckner i mówi do prawie pustych ławek. Podczas mowy Glöcknera woła dep. Brzeznowsky: „Będzie lepiej gdy pan zostaniesz ministrem“. Dep. Glöckner odpowiada: „Czuwałbyś pan oto nad tem, aby pański czerwony nos nie stał się raptem niebieskim“. Dep. Brzeznowsky: „Zamiast o moim nosie, myślałbyś pan lepiej o swoich długich uszach“. Mowę Glöcknera przerywają tylko wybuchy śmiechu, gdy mowca palnie jakie kapitalne głupstwo. Czesi śmieją się serdecznie, gdy mowca nazywa ich naród — „ludem — molochem . Huczne oklaski rozlegają się, gdy mowca zapowiada, że zbliża się do końca swojej mowy.

Następnie zabiera głos dep. Menger.

Wiedeń 3 czerwca (rano). Po Mengerze zabrał głos dep. Stöhr (niemiecki postępowiec, mowca nadzwyczaj nudny), poczem prezydent dr Fuchs zarządził czytanie nadeszłych pism: interpelacyj i wniosków, między tymi znowu interpelacyj w sprawie rozwiązania Rady gminnej w Gracu. Dep. Sylwester interpeluje prez. dra Fuchsa, czy to prawda, że on dał zlecenie, by odtąd opuszczano w protokole stenograficznym wszystkie okrzyki i uwagi (*Zwischenrufe*). Prezydent dr Fuchs odpowiada, że rzeczywiście dał takie zlecenie, a to na podstawie § 51 regulaminu Izby, który ustanawia, że w protokołach stenograficznych ma się znajdować przebieg rozprawy, a okrzyki lub uwagi przerywające nie należą do rozprawy, gdyż tylko ten ma prawo do mówienia, kto żądał i otrzymał głos. Po za tem, co kto mówi, jest prywatnem wynurzeniem i nie należy do ram rozprawy. (Ważna to sprawa. Okrzyki przerywające lubo wyrzucone są z protokołu stenograficznego zatrzymano w *Reichsraths-Correspondenz*, podług której dzienniki podają sprawozdania z posiedzeń Izby. Również i we wszelkich innych prywatnych sprawozdaniach będą one figurowały, jak zresztą z natury rzeczy wynika. Otóż ponieważ ich nie ma w protokole stenograficznym, mogą dzienniki, przedrukowujące te okrzyki, być narażone na konfiskatę, co bynajmniej nie jest w porządku, a dla tego z nowem zarządzeniem prezydjum Izby niepodobna się zgodzić. *Przyp. Red.*).

Do tej chwili wlokło się posiedzenie nader nudnie. Dopiero raptem zabiera głos dep. Wolf i w swój sposób stawia zapytanie do prezydjum, dla czego prezydent gabinetu nie dał dotychczas odpowiedzi na interpelację w sprawie mianowania „zbrodniarza“ Gleispacha, przyczem nazwał delegacje wspólne zakładem dla głuchoniemych. Mianowanie Gleispacha jest „zuchwałą prowokacją niemczyzny“. Jest to nadzwyczajny brak taktu ze strony hr. Thuna, a jeżeliby Thun z Badenim współzawodniczył o palmę pierwszeństwa w tym kierunku, to trzebaby przyznać ją Thunowi.

Żąda, żeby prezydent Izby zażądał od hr. Thuna jaknajprędszej odpowiedzi. (Śmiechy ze strony Czechów).

Wolf: Wyście tak nisko upadli, że od was nie można żądać zrozumienia praw konstytucyjnych! Czesi oburzeni impertynencją reagują okrzykami. Dep. Hoffmann-Wellenhof upomina się znowu, dlaczego nie odczytano interpelacji przez niego wniesionej, na co prezydent daje wyjaśnienie i zamyka o godz. 5 wieczorem posiedzenie, naznaczając następne na dziś z porządkiem dziennym: dalszy ciąg rozprawy językowej.

CENNIK
IZBY HANDLOWEJ i PRZEMYSŁOWEJ w KRAKOWIE.

z dnia 2 czerwca 1898 . godzina 1-sza w południe

	Złr. w. a. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	70	128	25
Marki niemieckie	58	70	59	—
Franki papierowe	47	50	47	90
20-frankówki w złocie	9	51	9	56
II. Listy zastawne.				
5% Listy zast. premjowe Banku hipotecz.	110	50	111	50
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hipotecz. . .	100	25	101	25
4% „ „ „ „ .	96	75	97	75
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku krajowego . .	100	50	101	50
4% „ „ „ „ . .	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	97	75	98	75
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	96	25	97	—
III. Obligacje i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacje propinacyjne . .	98	25	99	25
6% Pożyczka krajowa z roku 1873 . . .	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z roku 1893 . . .	97	75	98	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	96	—	97	—
5% Obligacje komunalne Banku kraj. . .	102	25	103	—
$4^1/_2$% „ „ „ „ . .	100	—	—	—
4% „ „ „ „ . .	—	—	—	—
4% Obligacje kolejowe „ „ . .	97	50	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	27	75
„ „ Stanisławowa	50	—	55	—
V. Akcje.				
Akcje Banku kredytowego we Lwowie . .	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „ . .	392	—	397	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krakowie	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	211	25	212	25
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy . . .	292	50	2-5	50

Kursy są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Odpowiedzi od Redakcji.

P. Wład. Skw. w Krakowie. Gdyby istniało miasto Kiełce, byłaby możliwa.

Podlotkowi. Z wdzięcznością, naturalnie jeśli trafne, a humor dowcipny.

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

70 przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

— Straszna to w każdym razie zabawa...

— Jak dla kogo. Wiesz wacpanna co? Racz ślepiąt swoich prześlicznych nie spuszczać z onych bateryj, na których muszkieterowie stoją, a z wszelką pewnością od wypadku ich zabezpieczysz. Za skuteczność takiego sukursu ręczę... Ale oto oblężenie się zacznie zaraz, bo dragonja lewego skrzydła ciągnie ku fosie.

Istotnie, dragonja, dowodzona przez generała Miera, pułkowników Różyckiego i Góreckiego, oraz oberst-lejtnantów Wejhera i Bomgorda uformowała się naprzeciw okopów. Szturm ognisty rozpoczęli grenadjerzy Kampenhausena i żołnierze łanowi, dowodzeni przez oberst-lejtnanta Szybilskiego; natychmiast ich wsparły dwie dywizje grenadjerskie, a równocześnie posypał się z za okopów grad kul i granatów z dział i broni ręcznej. Obleganí odparli zwycięsko atak raz i drugi, a wtedy batalijony uzbroiły się w lance i uformowały dwa kwadraty, jeden w drugim. Na owe kwadraty natarła żwawo jazda prawego i lewego skrzydła, lecz granaty zmusiły ją do cofnięcia się. Stali grenadjerzy na każdym rogu czworoboków i dzielnie bronili pozycji.

Pan regimentarz, który z generałami w środku czworoboków się znajdował, wydał rozkaz, a bataljony powoli, krokiem miarowym i we wzorowym porządku cofać się zaczęły. Atakowała ich w tym odwrocie kilkakrotnie kawalerja — lecz za każdym razem ustępować musiała przed lancami, najeżonemi bardzo gęsto. Za nowym sygnałem jeszcze liczniejsze oddziały natarły na piechotę i otoczyły ją dokoła. Zaatakowani lancami, granatami i strzałami z karabinów odpowiadali napastnikom, przytem tylko pierwsze szeregi bataljonu strzelały, gdyż generałowie rozkazali, aby nabojów daremnie nie marnować, ile że muszkieterom, stojącym w wielkim kwadracie, już zabrakło prochów i pikinierowie, którzy mało byli w ogniu, a także cztery bataljony, stojące pośrodku i tworzące kwadrat mniejszy, ładunkami wsparli ich musieli. Wreszcie cofająca się piechota i nacierająca jazda znalazły się w okopach i na tem się owa batalja walna skończyła.

— Ależ ognia nie żałowali, cierp ciało! — odezwał się O. Prokop, który z zajęciem wielkiem obroty wojska śledził. — Nie skłamię rzekłszy, iż nawet w bitwie prawdziwej nie wystrzelono by prochów więcej, co na tej paradzie...

— *Lingua est indicium animi!* — rzekł pan mostowniczy. — Z mowy poznać głowę a *ex ungue leonem. Reverendissime*, jak to w krótkotrwającej znajomości zauważyć zdołałem, wielce biegły jesteś w kunszcie rycerskim; założę się, bodaj o konia z rzędem, żeś chleba żołnierskiego spożył kęs niemały, zanim wokację do stanu duchownego uczułeś...

Bernardyn jeno ręką machnął i westchnął szepnąwszy:

— Widziało się na świecie to i owo, cierp ciało, a stało się *sic fata tulerunt*. Bo, dobrodzieju, niemylna to prawda, że *homo proponit, Deus disponit*. Tak, tak, mości mostowniczy, *una salus servire Deo, caetera fraudes... Prudenter age et fiat voluntas Dei.*

— *Bene dixisti, reverendissime* — potaknął pan sędzia Krasnowolski — *ultra posse nemo obligatur*, ale każdy powinien o bojaźni Boga i chwale Jego przenajświętszej pamiętać. *Non scholae, sed vitae discimus*, a mądrość prawdziwa na tem się opiera, iżby znać *non multa, sed multum*, czego bez *servire Deo* osiągnąć niepodobna... Co tu gadać!

Sprawiedliwie rzekł O. Prokop, że nawet w bitwie prawdziwej by nie wyjść więcej prochu, gdyż dnia tego, w bardzo stosunkowo krótkim czasie działa bateryj okopowych przeszło 60 razy wyrzuciły kule i ogień, a granatów z górą kilka tysięcy. Przytem zarówno piechota jak i jazda walczyły z wielką ochotą; kapele pozostawały wśród boju, w czasie zaś marszu grano na obojach, popisywali się fajfrowie i dobosze bębnili. Bez wypadku poważnego się obeszło; tylko raniono lekko na prawem skrzydle szeregowca i koń zgniął przez nieuwagę Korffa, co zapomniał wyjąć stępel żelazny, którym konia przez gardziel przestrzelono. Nazajutrz król bal wydał z tańcami, a 18 go sierpnia odbyły się popisy ostatnie, po których wojsko opuściło namioty obozowe i rozchodzić się na zwykłe stanowiska zaczęło. August także do Warszawy pociągnął i w pałacu swoim, na Krakowskiem-Przedmieściu, który potem Saskim przezwano, zamieszkał.

Zbijewski przez czas kampamentu był istotnie od rana do nocy zajęty; jeśli nie popisywał się na placu i to zawsze w pierwszym szeregu, musiał na komnatach królewskich wartę odbywać, tak Augustowi przypadł był do gustu, jak również panion, na dworze bawiącym, a zwłaszcza Bordoni, która go jawnie sympatją swoją prześladowała, ku wielkiej irytacji Matuszewicza. Do cześnikowicza starościc stokliski pretensji rościć nie mógł, bo Zbijewski unikał namiętnej Włoszki, a nawet wprost chował się przed nią, co ją niezmiernie oburzało.

— Daremne twoje zabiegi, piękna Faustyno — perswadował Matuszewicz śpiewaczce — upewniam cię, że cześnikowicza nie pociągniesz, jak mnie, mocą swoich szatańskich wdzięków. Wiedz, że kto inny serce jego w jasyr niepodzielnie wziął a z tej niewoli chyba do śmierci się nie wydobędzie, ile że poddał się jej dobrowolnie i w sentymentach jest stały.

Mówił tak starościc, gdyż zarówno on, jak i ni muszkieterowie o afekcie Zbijewskiego wiedzieli, potrzeżę sami tego doszedłszy, potrosze od Tadeusza, który często przyjaciela w kwaterze, w pałacu chorążego Mokronowskiego i w obozie odwiedzał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

F. WÓJCICKIEGO
Restauracja w Hotelu Pollera
W KRAKOWIE
Piątek dnia 3-go Czerwca 1898
Obiad za 1 złr. 1821

I. Barszcz zab elany / Consomme pot-au-feu / Rosół z tartem ciastem
II. Paszteciki rysolki / Omlet au fines herbes / Łosoś z wody sos bernaise / Sztuka mięsa sos grzybk.
III. Rozboeuf angielski / Karp smażony sos tatars. / Rozbratel duszony / File de veau z szampion.
IV. Pierożki leniwe / Napoleonki francuskie / Galaretka ananasowa / Ser — Kawa.

Bouillon własnego wyrobu klg. 5 zł.

Transparenty
z portretem
ADAMA MICKIEWICZA
lub odpowiedniem motto
w rozmaitej wielkości poleca
MAGAZYN PAPIERU
Jana Fischera „Pałac Spiski“
w Krakowie. 1721

KAROL LAUR
następ. zięć Henryk Jurkiewicz
handel towarów mieszanych, korzennych, papieru, ram ect. **w Nowym Targu**, przyjmie uczciwego, pracowitego młodego 1739
Pomocnika handlowego i 2 praktykantów.

BROWAR PAROWY
w Trzcinicy
(poczta, telegraf i stacja kolei państw.)
poleca P. T. Publiczności
„Piwo Bawarskie“
napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.
„Piwo Bawarskie“ jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silne importowane piwo z Monachium i Kulmbach.
„Piwo Bawarskie“
wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karamelu. 667
„Piwo Bawarskie“
zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie Paniom i rekonwalescentom.
Na „Piwo Bawarskie“ uskutecznia zamówienia wyłącznie browar w Trzcinicy, a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane.
Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

WDOWIEC
z małem dziecią̨tkiem, z prowincji, młody, przystojny i majętny, na bardzo intrantnem stanowisku, pragnie się ożenić z panną lub bezdzietną wdową przystojną, posiadjącą ośm do dziesięć tysięcy gotowki. Łaskawe zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod **„Wdowiec 19** post. rest. **Tarnów.** Pośrednictwo niewykluczone. 1784 2 2

Emerytowany oficer
poszukuje w miasteczku Galicji **domu z ogrodem** i paru mórg gruntu do kupienia lub wydzierżawienia. — Adres **H. T. Zielonki** poste rest. 1776 2

Pomocnik gospodarczy
z kilkuletnią praktyką, z większych gospodarstw, z chlubnemi świadectwami, poszukuje posady od 1-go Lipca. Łaskawe zgłoszenia do działu inserat. „Głosu Narodu“ dla **A. B. 1680.** 5 3

Jaśkowice
pod Krakowem, — przystanek kolei w miejscu, — poczta Brzeźnica.
pomieszkania umeblowane większe lub mniejsze na czas dowolny **do wynajęcia.**
Łazienki wodolecznicze **z uwzględnieniem głównie systemu ks. Kneippa.** — Kaplica mszalna i restauracja w miejscu.
1718 3 3 *Zarząd dóbr Jaśkowice.*

Tylko 50 ct. za 4 ciągnienia | Ostatni miesiąc!!!
Główna wygrana jedna 100,000 koron i 4 razy po 25.000 kor.
gotówką z potrąceniem 20%. 1756
LOSY WYSTAWY JUBILEUSZOWEJ
I Ciągnienie 25 czerwca 1898
II „ 6 sierpnia 1898
III „ 15 września 1898
IV „ 22 październ. 1898.
do nabycia we wszystkich kantorach wekslowych i w dziale ogłoszeń „Głosu Narodu“ w Krakowie.

Handlowa Spółka Rybacka „Union“
KRAKÓW 1813
ul. Rybaki pod Zamkiem, obok Tow. wioślarskiego.

Karpie poniżej kilograma	za 1 klg.		70 ct.
„ kilogramowe	„ 1 „		80 „
„ powyżej kilograma	„ 1 „	od 90 ct. do	1·40
Liny	„ 1 „		1·40
Łosoś wiślany żywy na zamówienie ceny zmieniają się	„ 1 „	od 3·50 do	4·—
Łosoś w marynacie beczuł. 5 i 3 klg.	„ 1 „		3·-
Sum „ „ 5 klg.	„ 1 „		1·80
Sandacz „ „ 5 i 3 klg.	„ 1 „		1·20

Raki rzeczne i stawowe sztuka po 6, 8, 10 i 15 ct.
Węgorze na zamówienie żywe . . . za 1 klg. . . . . . . 1·60
Wszelkie zamówienia pocztą uskutecznia się odwrotnie

Żegiestowska Apteka
została na sezon zaopatrzona **we wszelkie środki lecznicze**, oraz ma na składzie **Cognac, Malagę, wody mineralne i kosmetyki.** 1582 *H. Nowak*, aptekarz.

Zakład wodoleczniczy
klimatyczny i wziewalnie
Jaworze (Ernsdorf)
obok Bielska na Śląsku austrjackim
Pensjonat leczniczy otwarty cały rok!
Stacja kolejowa, poczta i telegraf w miejscu; odległość od Krakowa trzy godziny via Dziedzice-Bielsk.
Położenie urocze u stóp Beskidów szląskich, klimat idealnie zdrowy. — Urządzenia wzorowe odpowiadające wymaganiom nowoczesnym; Restauracja pierwszorzędnej jakości, pod ścisłym dozorem lekarskim.
W roku bieżącym objął kierownictwo lekarskie, długoletni kierownik zakładów hydropatycznych w Galicji: 1297 14 35
„Dr Aleksander Medvey“
Bliższych informacyj listownych udzielają:
administracyjnych: **Karol Forner** dzierżawca dóbr.
lekarskich: **Dr Aleks. Medvey** kierownik zakładu

NA SEZON
dla szan. pp. gospodarzy polecamy kod korzystnymi warunkami nasze jako najlepsze wyroby jako to: **Grabiarki** Tiger i Hollingswartha, **pługi** (Sacka) parowe **młocarnie, kieratowe** i **ręczne** na kulowych lagrach „patentowane“ **plewniki, oborywacze, trieury, młynki** do czyszczenia zboża i do mielenia, **pompy, rury, wagi pomostowe, wagi** do ważenia bydła, **kotły** do wszelkich maszyn, **młyny** i t. p.
Filia pierwszej Przerowskiej fabryki maszyn i odlewarni żelaza
Ed. Kokory i Sp. w Podgórzu. 1629

OGŁOSZENIE KĄPIELOWE.
Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż z dniem 21 maja **zostały otwarte**
Łazienki na Wiśle męskie i damskie
w tym samym miejscu jak poprzednio powyżej mostu kolejowego na Wiśle na Zwierzyńcu. Droga do tychże koło linji akcyzowej, gdzie dawniej była stara rogatka.
Cena łazienek męskich z majtkami i ręcznikiem 12 ct., z prześcieradłem 15 ct., — a do damskich od jednej osoby 15 ct, od 2 lub 3 osób po 10 ct.
Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się i na dalsze łaskawej pamięci. **Julja Wójcicka**
1631 3 3 **właścicielka łazienek na Wiśle w Krakowie.**

Baczność!
Świeże i najmodniejsze materje
na **fraki**, anglezy, ubrania wizytowe i codzienne,
jak: **krepy, kamgarny,** szewioty i inne, tudzież materje na **zarzutki** itd. **w wielkim wyborze** otrzymał i poleca 3360
Ferdynand Kosiba
KRAWIEC MĘSKI, CYWILNY i WOJSKOWY
w Krakowie Rynek główny, L. 23, piętro I-sze.
Pp. **Urzędnikom** sądowym i innym **mundury, togi i birety,** jak wogóle wszelkie zamówienia wykonuję szybko i starannie. — **Ceny bardzo niskie.**

Dom murowany
parterowy o 4 ubikacjach i piwnicy oraz 600⁰ placu za domem, **do sprzedania** na Woli Justowskiej. — Adres poda Dział inserat. „Głosu Narodu“ pod l. **612.**

Człowiek fachowy
od lat 20 tu zakładający pierwszorzędne fabryki w Austryi i po za granicami w zakresie cegieł, dachówek, rórek drenowych i t. p., wyszukawszy znakomity teren i bardzo dobry materjał jaki jest rzadkością do znalezienia, a z którego można wszystkie najdelikatniejsze w skład tego przemysłu wchodzące towary wyrabiać, w bliskości b. przemysłowego miasta w Galicyi, **zamierza otworzyć tamże odpowiednią fabrykę oraz cegielnię i poszukuje** w tym celu **spólników,** gwarantując im 25—40% zysku od włożonego kapitału. 1744 4 15
Adres prosi nadsyłać do Działu ogłoszeń „Głosu Narodu“ Kraków Jagiellońska 7, gdzie i bliższych informacji zasięgnąć można.

W składzie Fertepianów Pianin i Harmonij
J. Radziszewskiego
i Spółki 1811
sprzedaż, zamiana, wynajem przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.
Rynek główny Nr. 29. Kraków.

MAGAZYN GOTOWYCH UBRAŃ
męzkich i dziecinnych,
według najświeższych żurnali: Zarzutki, Ubrania marynarkowe, żakietowe, salonowe i dziecinne, z najlepszych materjałów, najwykwintniej wypracowane, po cenach konkurencyjnych, poleca uwadze Szanownej Publiczności firma
Franciszka Cużydły
przy Składzie Sukna i Kortów
w Krakowie, Sukiennice L. 27. 1101 3 0

Gospodyni
1795
starsza osoba z dobrą rekomendacją umiejąca gotować, potrzebna jest zaraz na wieś do małego folwarku. Zgłosić się u stróża domu l. 5. ul. Mikołajska, w Krakowie.

PAŁAC
w śródmieściu, w świetnym stanie, narożnik dwóch ulic, ze stajniami, wozowniami i t. d. z dochodem 10,000 złr. ma **do sprzedania** J. Strycharski, Kraków, Jagiellońska Nr. 7. 1764 3 10

LECZNICA
Teplitz-Schönau
w Czechach
od wieków znane sławne gorące alkaliczno-słone termy (20—37° R)
Używanie kuracji bezustannie przez rok cały.
Wyróżniające się swem nieprzewyższonem działaniem przeciw: gośćcowi, reumatyzmom, porażeniom newralgji i innym nerwowym chorobom, ze znakomitym skutkiem przy rekonwalescencji z ran ciętych i postrzałowych, złamaniu kości, stężeniu stawów i skrzywień.
Wszelkich objaśnień udziela i zamówień na mieszkania przyjmuje Stadt. **Bäderinspektorat in Teplitz Schönau in Böhmen.** 937

Kufek'a maczka dla dzieci
przez powagi lekarskie polecona,
Najlepszy środek odżywczy dla dzieci.
Najlepszy dodatek do mleka.
Najlepszy dietetyczny środek dla dzieci chorych na żołądek.
Do nabycia **w aptekach i droguerjach w puszkach po 45 ct. i 1 złr.** 904 11 26
Bergedorf-Hamburg. FABRIK DIAT. NAHRMITTEL **R. KUFEKE** **Wien** VI/2 Stumperg. 44/46.

Warszawski magazyn obuwia
Ignacego Goryczko
w Krakowie, ulica Karmelicka l. 38.
Wyrabia w swoim zakładzie obuwie męzkie, damskie i dziecinne przeważnie ze skór warszawskich słynących ze swej dobroci i trwałości.
Utrzymuje w swym magazynie obuwia gotowe, jak również przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje, które uskutecznia szybko i punktualnie, po cenach możliwie niskich
Polecając się względom Szanownej P. T. Publiczności kreśle się z poważaniem *Ignacy Goryczko* z Warszawy.
1438 8 0

Lepszy i tańszy niż Cognac jest
Driole'go „Brandy“
z najstarszej c. k. uprz. Dystylarni
Franciszka Driole'go w Zara
założonej w roku 1768.
Dostawca c. k. austrjackiego, włoskiego i angielskiego dworu.
Zastępca Alojzy Grobler w Krakowie.
ulica Starowiślna Nr. 6.
Driole'go Brandy jest w Anglji więcej lubiany niż najlepszy Cognac z Jamajka — i został zamiast Cognacu w ces. i król. wojskowych szpitalach obecnie zaprowadzony. 1640 1 0

RABKA.
Najsilniejsza solanka jod i brom zawierająca działa znakomicie we wszelkich formach skrofulozy, w chorobie angielskiej u dzieci, w chorobach skórnych, w przymiocie, w chorobach kobiecych i t. p.
Zakład kąpielowy leży 510 mtr. n. p. m. na wyżynie zdaleka otoczonej górami wśród bardzo pięknej okolicy, klimat łagodny podgórski, mało wilgotny.
Łazienki urządzone wzorowo — mieszkania obszerne, wygodne — ilość mieszkań znacznie zwiększona.
Stacja kolei w miejscu — przy każdym pociągu omnibus zakładowy. — Wszelkich żądanych wyjaśnień udziela
1689 3 3 **Zarząd Zakładu kąpielowego.**

RETZER butelka 50 ct., wino austrjackie b. dobre do wody — **WINO TOSKAŃSKIE** butelka 40 ct. b. dobre na wycieczki
Bryndzę majową znakomitą, **Kawior** wiosenny
poleca EDMUND KLIMEK w KRAKOWIE. **Przy handlu najpiękniejsze pokoje gościnne, bufet obfity.**
Śniadania, obiady i kolacje. — Ceny umiarkowane. 1745

OGŁOSZENIE.

Sprawa Widajewiczów czyli wrzekomego sfałszowania testamentu ś. p. Juljusza Janiszewskiego.

W powyższej sprawie zamieściły zarówno wiedeńskie jak i krajowe dzienniki list otwarty Stanisława hr. Skarbka z oświadczeniem, iż testament ś. p. Juljusza Janiszewskiego mimo swej uroczystej formy aktu notarjalnego został sfałszowany, a w ślad zatem *Monitor* lwowski zapełnił łamy swoje całym szeregiem artykułów, w których mnie i rzekomych moich wspólników — świadków testamentowych spadkobierców Bolesława i Paulinę Widajewiczów oskarża o popełnienie najrozmaitszych zbrodni, w szczególności o sfałszowanie testamentu. Natychmiast po ogłoszeniu tych artykułów wniosłem do c. k. Prokuratorji Państwa prośbę o wytoczenie mnie i wrzekomym moim wspólnikom śledztwa w kierunku zarzuconych przez *Monitora* zbrodni.

Na tę moją prośbę otrzymałem od kompetentnej c. k. Prokuratorji Państwa w Stryju następujący reskrypt:

St. 554/98. Na Pańskie doniesienie, wniesione do c. k. Prokuratorji Państwa we Lwowie, a przez tę ostatnią tutejszej Prokuratorji Państwa do przynależnego urzędowania odstąpione, oznajmiam WPanu, że w sprawie sfałszowania testamentu ś. p. Juljusza Janiszewskiego kilkakrotnie prowadzone były dochodzenia przez c. k. Sąd obwodowy w Samborze, że **jednakże takowe zostały na wniosek Prokuratorji Państwa zaniechane, ponieważ odnośne doniesienia okazały się zupełnie bezpodstawnemi.**

Wobec tego stanu rzeczy, aktami sądowemi stwierdzonego, nie mogły mi artykuły „Monitora", ni list otwarty Stanisława hr. Skarbka dać dostatecznej podstawy do wdrożenia przeciw WPanu i innym świadkom testamentowym jakichkolwiek dochodzeń, **ile że powołane artykuły „Monitora" i list otwarty hr. Skarbka zawierają okoliczności, które według wyniku przeprowadzonych poprzednio dochodzeń są z prawdą niezgodne.**

Stryj, dnia 30 kwietnia 1898 r.

C. k. Prokuratorja Państwa.

Czerwiński m. p.

Dla Wgo Pana Władysława Manasterskiego, c. k. notarjusza w Rohatynie."

Tyle reskrypt.

Ogłaszam go dosłownie dlatego, że stanowi on rzeczową i poważną odpowiedź na artykuły *Monitora*, krzywdzące nie tylko moją, ale świadków tego uroczystego aktu i spadkobierców ś. p. Janiszewskiego.

Sąd o artykułach tych i postępowaniu pisma, które je umieściło — pozostawiam czytającej publiczności.

30 *Władysław Manasterski.*

Dnia 16 czerwca b. r. o godzinie 5-tej po południu **w sali strażnicy pożarnej** odbędzie się

4-te zwyczajne Walne Zebranie

członków Towarzystwa zaliczkowego

w Mszanie Dolnej

stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką, na które wszystkich członków Rada zawiadowcza niniejszem zaprasza.

Porządek obrad:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrania.
2. Sprawozdanie Dyrekcji.
3. Sprawozdanie Komisji kontrolującej i wniosek Rady zawiadowczej o udzielenie absolutorjum z rachunków za rok 1897.
4. Wybór 3 członków Rady zawiadowczej na 3 lata
5. Wybór 3 członków Dyrekcji i 2 zastępców na 3 lata.

Mszana Dolna dnia 30 maja 1898.

Rada zawiadowcza. 800

W niedzielę dnia 3 lipca b. r. ukaże się pierwszy numer pisma ilustrowanego dla wszystkich

„WAWEL"

wydawanego pod kierownictwem *Kazimierza Ehrenberga.*

Wawel wychodzić będzie od tego dnia **w każdą niedzielę** i będzie w rękach czytelników z najodleglejszych nawet stron kraju już w niedzielę zrana. — Numer obficie ilustrowany będzie obejmował **trzydzieści sześć szpalt** nader obfitego, ogromnie zajmującego, niezwykle urozmaiconego tekstu, zaopatrzonego nader hojnie w wyborne **aktualne ilustracje.**

Głównem zadaniem redakcji będzie **ilustrowanie bieżącej chwili piórem literata i ołówkiem artysty** i dostarczanie zdrowego, ożywionego narodowym i chrześcijańskim duchem pokarmu czytelnicego **dla jaknajszerszych warstw społecznych.** — To też w celu jaknajwiększego spopularyzowania pisma, wydawnictwo oznacza prenumeratę **prawie poniżej ceny kosztów.** — Prenumerata w mieście wynosi:

rocznie 4 złr. 1662

Inne warunki prenumeraty przedstawiają się jak następuje:

W mieście:

Półrocznie	2 złr.	25 ct.
Kwartalnie	1 „	25 „

(Od 1 października także miesięcznie po **koronie.**)

Na prowincji:

Rocznie	4 złr.	50 ct.
Półrocznie	2 „	50 „
Kwartalnie	1 „	40 „

(Od 1 października także miesięcznie po **koronie i 20 hal.**)

Za granicą:

Rocznie	5 złr.	50 ct.
Półrocznie	3 „	—
Kwartalnie	1 „	70 „

Dla uregulowania nakładu prosimy najusilniej o wczesne nadsyłanie prenumeraty o ile możności najpóźniej do połowy czerwca do Administracji *Wawelu* i *Głosu Narodu* Kraków, Garbarska 7.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Glatman. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.